Nr. 261. We Lwowie, Niedziela dnia 14 Listopada 1875. Rok XIV

Wychodzi codziennie o godzinie 7 rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięc. . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr
„ Szwecji i Danji . . 6 „
„ Francji . . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 16 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 [illegible]w.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE. Biuro administracji Gazety Narodowej przy ulicy [illegible]skiego pod liczbą 13. (dawniej [illegible]). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU [illegible]. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, [illegible] Wallfischgasse [illegible] Rötter et Co. 1, Riemergasse 13 i G. L. Daube et Co. 1, Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: [illegible] w Hamburgu p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie wymagają frankowania.

Manuskrypta drobne nie zwracają się [illegible] bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.*)

Wiedeń d. 12. listopada. Izba deputowanych w obradach nad zmianą przepisów o lokowaniu majątków sierocińskich w drugiem czytaniu odrzuciła wniosek Goellericha, żądający przejścia do porządku dziennego, i postanowiła przystąpić do dyskusji specjalnej. Minister sprawiedliwości oświadczył, że rząd nic niema przeciwko niejakiej zmianie przedłożenia w określeniach poszczególnych. Dyskusja specjalna we wtorek.

Grocholski z 56 innymi interpelluje ministerstwo względem związ u handlowego z Węgrami i traktatów handlowych z zagranicą, czy rząd może ustanowić główne zasady swej polityki i czy udzielić ich może Izbie. Następnie wniósł Eichhoff znaną interpellację wiernokonstytucyjnych w sprawach ceł i traktatów handlowych, zaopatrzoną 116 podpisami.

Lwów d. 14. listopada.

(Rozbicie centralistów w sprawie cłowej. — Kłopoty rządu. — Frakcje Izby posłów a sprawa cłowa. — Wybory do Rady miejskiej w Mikołowie na Górnym Szląsku.)

Zuchy i solidarni, gdy idzie o pogwałcenie praw krajów bezbronnych, centraliści rozbili się przy pierwszym kroku swoim w sprawach ekonomicznych. Gdzie potrzeba głowy, tam ją stracili, gdzie potrzeba serca dla nędzy całych klas, dla ubóstwa całej masy ludności, tam rozgardjasz następuje. Znana interpelacja trzech klubów centralistycznych w sprawie cłowej, wyszła z porozumienia delegatów, przez 3 kluby wybranych, a jednak zyskała tylko 116 podpisów, z których nadto prawie połowa była daną pod różnemi restrykcjami, i gdyby można, cofniętą by została, jak się okazało na zebraniu 40 centralistów d. 11. b. m. w Izbie posłów, między którymi był i p. Bresel. Na zebraniu tem odrzucono projekt osobnej interpelacji, [illegible] dla rządu i mniej protekcjonistowskiej, zapewne dlatego, aby nie okazała się zanadto jaskrawo scysja w obozie centralistycznym, a jak powiadano, niby dla tego, że już ich tamta interpelacja ubiegła, i uchwalono: „skrystalizować się, aby módz na przyszłość wystąpić przeciw podobnym zapędom zbyt protekcjonistowskim“ — w tym celu wybrać komitet z pięciu, któryby wedle swej woli przyzwał innych członków Izby, i wypracował program wolnego zjednoczenia posłów, zgadzających się na politykę cłową umiarkowaną, wszystkie interesa państwa zarówno uwzględniającą.“ Zjednoczenie to, które może się zamienić w klin do rozbicia obozu centralistycznego, wniesie zapewne zamiast interpelacji rezolucję, opartą na żądaniu taryfy minimalnej.

Jak widzimy z wstępnego artykułu *Pressy*, rząd jest mocno zakłopotany a nawet rozsierdzony interpelacją trzech klubów. *Presse* woła: „Już sama forma interpelacji była niestosowną; a jeszcze bardziej niestosownym styl jej, a żądania, jakie stawia, są i niestosowne i niesłuszne. Jak zdoła rząd na razie dać dokładne wyjaśnienia o sprawach, których załatwienie możliwem jest dopiero po porozumieniu z Węgrami? Co znaczy to bezwarunkowe potępienie naszej dotychczasowej polityki handlowej. Były wady, ale czyż dla nich godzi się potępiać i dobre jej strony? Zresztą tak jutro jak i dziś musi się austrjacka polityka handlowa trzymać tej zasady, aby nie odciąć państwa od rozwoju ruchu międzynarodowego. Widzimy tu sprawkę małej a niepokojącej i skrajnej partji.“ — Zapewne „Parteigetriebe“, jak imputował dr. Czerkawskiemu w „fiksacji“ swojej p. Stremayer.

Interpelacja p. Grocholskiego w sprawie cłowej jest podpisaną przez koło polskie i klub prawego centrum (Hohenwarta), które to oba kluby obradowały odrębnie d. 11. b. m., i o ile wnosić można z telegramu, nie przystąpiły ani do „trzech klubów“, ani do „zjednoczenia“, tylko pozostawiły sobie swobodę zupełną. Morawcy i jurcy mieli przystąpić do „trzech klubów.“

We środę, 10. bm., odbyły się w **Mikołowie** (na Górnym Szląsku) uzupełniające wybory do Rady miejskiej. Ważnym jest ten wypadek z tego względu, że przy tem zmierzyły się dwa stronnictwa: polskie, reprezentowane przez „Kółko polsko-katolickie,“ i niemieckie, mające swych przedstawicieli w „Bürgerverein.“ Walka skończyła się zwycięztwem „Kółka.“ Żydzi albo głosowali z Polakami, albo nie stawili się wcale do wyborów; z tego powodu Niemcy są mocno na nich rozgniewani.

Mowa

posła dr. Euzebiusza Czerkawskiego

przy ogólnej rozprawie nad projektem Wildauera,

w Izbie posłów d. 9. listopada 1875.

Słyszeliśmy właśnie z ust szan. p. sprawozdawcy, że najw. reskryptem z d. 23. października statut galicyjskiej krajowej Rady szkolnej, doznał już tych okrojeń, jakie niniejszy projekt ustawy mu zgotował. Tym więc sposobem zmyślny fortel strategiczny rządu pozbawia nas właściwie możności prowadzenia pomyślnej walki o prawo nasze i o utrzymanie się przy prawie. Znajdujemy się wobec faktu dokonanego, który, na tej przynajmniej drodze, cofniętym już być nie może.

Ta okoliczność wszelako nie uwalnia nas od obowiązku zajęcia stanowiska wobec całego projektu, a w tym względzie będzie nam zapewne dozwolonem rozpatrzyć się w rodowodzie tego §. 3., jako też w ostatecznem donioslości jego zwichnięciu. Jakkolwiek bowiem projekt ten przeciw samorządowi krajowemu w ogóle, a mianowicie w sprawach publicznej oświaty jest wymierzony, zawsze jednak ostatecznie jego ostrze zwrócone jest przeciw Galicji, gdzie krajowa Rada szkolna najwybitniejszym była autonomii tej wyrazem praktycznym. Kamień zgorszenia zdaje się faktycznie jest usuniętym; ale rzut oka na koleje tego paragrafu będzie na miejscu, bo któż nam przepowie, ażali w tej Wys. Izbie z tej lub owej strony paragraf ten nie zostanie podjętym i do uchwalenia przedłożonym?

Będzie to rzeczą pouczającą tak dla nas, moi pp. na tej (prawej) stronie Izby, jako też rzucającą światło na nasze stosunki w ogóle, tudzież na władającą temi stosunkami moralność, obaczyć, jak tę akcję przeciw nam ukartowano i jakiemi ją środkami przeprowadzono.

Wcale interesującem jest, ujrzeć, jakie w tej sprawie stanowisko zajął rząd, aby ostatecznie sprowadzić zwrot, którym uchwałę tej Wys. Izby ubieżono a oraz nam możliwość wytoczenia tej sprawy przed forum zwyczajne odjęto.

Temci ważniejsze są dla nas studja przebiegu tej sprawy, ile że nie mogły pozostać bez stanowczego wpływu na nasze dalsze zachowanie się, tak wobec życia konstytucyjnego jak i wobec rządu. To też winniśmy zarówno sobie jak Wys. Izbie, nasze ewentualne przyszłe postępowanie umotywować tutaj, i w tym celu postarać się o niejakie obecnej sytuacji objaśnienie. Mniemam przeto, że zarówno p. prezydent, jako i Wys. Izba nie wezmą mi za złe, gdy przy omawianiu sprawy niniejszej, nieco z jej przeszłości odsłonić sobie pozwolę.

Wniosek Wildauerowski przyszedł swojego czasu na świat bez odnoszenia do naszych stosunków galicyjskich. Wszelako ani pessymista, ani uważny postrzegacz nie mógł już wówczas zapoznać, że nadciągająca tucza namiętności, właściwie nad naszemi zerwie się głowami. Jakoż wynik sprawdził te posępne przypuszczenia. Dla §. 3. znalazło się miejsce w projekcie ustawy, mimo że — jak to przy innych okazjach wykazano — postępowaniu takiemu powinnyby były [illegible] na przeszkodzie [illegible] konstytucji [illegible] dla pofolgowania pewnym coraz bardziej wzmagającym się antypatjom, tudzież ze względu na pewne doktrynerskie pojęcia o centralizowaniu administracji.

Ważną jest przy tem okoliczność, wybadać powody, źródła, z których wypłynęła ta poprawka Wildauerowskiego projektu. Niepodobna nie poznać, że rząd podał ku temu rękę pomocną. Podczas rozpraw komisji budżetowej p. minister oświaty po kilkakroć zabierał głos, wywodząc żale na trudności, jakie napotyka administracja oświaty publicznej w Galicji z powodu nadzwyczajnych prerogatyw galicyjskiej krajowej Rady szkolnej. W tych żalach, moi pp., było niemało zaprzania się siebie. Jak wiadomo, istnieją kraje, w których wolność nie jest czczym wyrazem, jak Anglia, Ameryka Północna, w których samorząd społeczeństwa w sprawach oświaty publicznej daleko jest większy od tego, jaki galicyjskiej krajowej Radzie szkolnej dozwolono, a jednak rząd centralny nigdy się tam nie użala na brak środków ku zbawiennemu oddziaływaniu na rozwój tej gałęzi administracyjnej.

Nie można inaczej, jak tylko przypuszczać, że p. ministrowi oświaty zbywało albo na woli, albo na możności użycia tego samorządu z korzyścią i dla dobra kraju. Snać przeoczył przytem p. minister, że przecież obejmując swoją tekę, warunki te zastał, że właśnie przez objęcie teki faktycznie wyznał, iż pod temi warunkami rządzić może. Rząd też zdaje się zapomniał, że przy objęciu urzędu, szanowanie i uwzględnianie właściwości Galicji włożył do swego programu, najw. mową tronową obwieszczonego. Jak niejedno dobre postanowienie, uległ i ten program prądowi czasu, a p. minister mniemał, że mu nie godzi się pozostać w tyle za destrukcyjnemi wymogami czasu w tej mierze.

Jako prolog tego, co się miało odegrać przy tym projekcie, zjawiła się w zeszłym roku rozprawa budżetowa.

Komisja budżetowa widziała się spowodowaną, wnieść w Wys. Izbie rezolucję tej treści, że atrybucje gal. kraj. Rady szkolnej okroić i ścieśnić należy na tyle, aby z temiż władzami innych krajów zrównaną została. To pierwszy a bezpośredni skutek owego postępowania Jego Eksc. p. ministra oświaty w komisji budżetowej.

Sądzę, żeśmy z naszej strony dostatecznie wykazali nicość zarzutów, jakiemi kraj. Radę szkolną zasypano, a przynajmniej przeciwna strona niczem, coby miało podstawę, nas nie odparła.

Wtedy to wielce szan. p. specjalny sprawozdawca budżetu oświaty (dr. Suess) uważał za wcale właściwe, i z przyzwoitością w walce parlamentarnej zgodne, uderzyć na nas najcięższą baterją posądzeń Rady szkolnej, a to kiedy po zamknięciu dyskusji wszelka już nam była odjęta możliwość obrony. (Brawo, brawo z prawicy.)

Już sam ten sposób wojowania zdawał się zdradzać słabość argumentów (brawo, brawo! z prawicy) i przypominać ową taktykę, co to napada przeciwnika z zasadzki, zamiast mężnie wystąpić oko w oko. (Oklaski z prawicy.)

Wówczas wszyscyśmy zwrócili oczy ku ławie ministrów, która jedna miała prawo jeszcze głos zabrać. Nie łudziliśmy się nigdy nadzieją, aby rząd stanął po naszej stronie, ale mniemaliśmy, że przecie wypływa to z jego stanowiska, świadczyć prawdzie wszędzie, gdzie tego potrzeba. (Brawo! z prawicy; głosy: Słuchajcie!) Otóż rząd zawinął się w zagadkowy płaszcz milczenia, i musieliśmy chyba supponować, że rząd albo nie zadał sobie pracy dowiedzenia się prawdy, albo też nie uważał za potrzebne świadczyć prawdzie. (Brawo, brawo! z prawicy.)

Tak czy owak, zachodziło tu zaniedbanie obowiązku, a pod wpływem tej okoliczności Izba niepomyślną powzięła uchwałę. (Brawo, brawo! z prawicy.)

Nasza najwyższa autonomiczna władza krajowa, t. j. Wydział krajowy, ujrzała się tedy spowodowaną, [illegible] porządnienia, przeciw [illegible] szkolnej podniesione. Było to [illegible] dośćuczynienie. [illegible] było i to, że długi czas żadne urzędowe ani półurzędowe zaprzeczenie tych wywodów, memorjału Wydziału krajowego nie nastąpiło. Dopiero dzisiaj, moi panowie, w tej ostatniej godzinie, kiedy niema już czasu do rozstrzygnięcia, rozdają nam kontrmemorjał (świętojarski), jakby dla zrównoważenia temu, co już przez pół roku (Głosy z prawicy. słuchajcie!) było publiczności wiadomem albo za niebyłe uważanem. (Głosy z prawicy: słuchajcie! słuchajcie!) Osądzenie wywodów tego kontr-memorjału muszę chyba Wys. Izbie samej pozostawić. To, co ja miałem sposobność przeczytać, wydaje mi się bezpodstawnem, mianowicie zaś nie dostrzegam stwierdzenia tych faktów, któremi nas wówczas po zamknięciu dyskusji budżetowej obrzucano.

Kiedy nareszcie ów takzwany wniosek Wildauera na porządku dziennym już stanął, rząd nagle począł się uwijać, pragnąc usunąć go z porządku dziennego, albo przynajmniej uzyskać jego odroczenie. Za powód swej krzątaniny, jak słyszymy, podawał rząd między innemi i to, że wniosek i w ogóle rozprawa nad nim złe wrażenie na nas by wywarła. Naiwne duszyczki zachwycały się tą czułością (Wesołość z prawicy.) Tych duszyczek naiwnych było jednak nie wiele, a bieg wypadków miał nas wcale rozczarować.

Po zebraniu się bowiem sejmu galicyjskiego w kwietniu b. r., odczytano na zgromadzeniu w kole posłów mniej więcej wpływowych, a przynajmniej takich, którzy za wpływowych uchodzili, reskrypt p. ministra oświaty do namiestnika galicyjskiego, w którym J. Ekscelencja wskazując na ewentualne niedogodności, jakieby z traktowania owego wniosku w tej Wys. Izbie, powstać mogły, sejmowi galicyjskiemu poddaje myśl, aby onych uniknął, [illegible] uchwałą pozbywając się atrybucyj, [illegible] Radzie szkolnej statutem przyznanych. ([illegible] z prawicy: Słuchajcie!)

Wys. Izba przyzna, że tym razem okazał się rząd naiwnym (Wesołość na [illegible])

Z rzadką jednomyślnością oświadczono na tem zgromadzeniu, narazić się raczej na gwałt, któryby następnie historja jako taki zapisała, niż zrzekać się praw, które się z łaski Najj. Pana posiada. (Brawo z prawicy.)

Naturalnie, można było być pewnym, że rząd łatwo nie przeboli tego dotkliwego i porządnego fiaska. Nie przypuszczaliśmy jednak.

Polska, Sybir, Francja,*)

przez

FELIKSA LEWICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

To dowodzenie było loicznem, znalazło więc pomiędzy nami poparcie.

Jednakowoż poczęły dochodzić do naszych uszów, ciche tajemne i głuche poszepty.

Jednego wieczora, siedziałem z kolegami mymi w karczmie przy stole — żywą i głośną zajęci rozmową, nie zwróciliśmy zrazu uwagi na toczącą się żwawo w drugiej stancji pogawędkę, pomiędzy kilkoma kosynierami. Jeden towarzysz z naszego grona usłyszawszy przypadkiem słów parę, nadstawił ucha, później powstał i udał się do drugiej stancji, gdzie zapytał się karczmarza, czy nie zna tego człowieka, który zdawał się mu nie należeć do obozu, w gronie zaś kosynierów krzyczał, dowodził w ten sposób, jakby ich badać usiłował.

Karczmarz odrzekł, że pierwszy raz go widzi.

Wtedy nasz kolega zbliżył się do grona gawędzących i wlepił badawczy wzrok w twarz nieznajomego. Ten widocznie zadrżał i pobladł.

— Panowie — zawołał nasz towarzysz do kosynierów — czy znacie tego człowieka?

Kosynierzy spojrzeli po sobie, nikt nie dał żadnej odpowiedzi.

— Jestem... jestem z okolicy... wybełkotał nieznajomy mocno niespokojny.

— Musi was przecież ktoś znać w mieście, boć tu wszyscy jak jesteśmy z różnych pochodzimy stron Węgrowa, dorzucił ktoś z naszego grona.

— Panowie — krzyknął pierwszy nasz kolega — to pewno szpieg... Wyczytuję to w jego oczach. — Aresztujcie go w imię prawa, w imię powstającego narodu! Nie jestem policjantem, ale każdy patrjota ma za powinność czuwanie nad bezpieczeństwem obozu, od tego zależy udanie się sprawy, dla której życie poświęcamy. — Aresztujcie go! — Ręczę, że on nam powie gdzie są Moskale?...

Na te słowa wymówione z energją, które trafiały do serc wszystkich, kosynierzy poprowadzili podejrzanego człowieka na odwach.

Został oddany pod sąd wojenny i po przeprowadzonem śledztwie, gdy się okazał winnym, przyznał się bowiem do szpiegostwa, skazany na śmierć.

Zarzucali powstańcom wyroki wykonane na szpiegach, ależ w każdej wojnie najbardziej regularnej — ludzie tej kategorji, dostawszy się w ręce nieprzyjaciela, śmiercią karani bywają.

Ci, co robią z tego powodu powstaniu zarzuty, zapominają, że to była wojna. Nie mają oni słowa oburzenia za tysiące patrjotów powieszonych, którzy przecież nie byli szpiegami, a stali się ofiarami potwornego systemu najezdników. — Tych przecież całą zbrodnią była miłość ojczyzny swojej i obrona narodowego prawa. Padli oni pod ciosami niewczesnego a brutalnego prawa najezdnika, który przyszedł do domów naszych, by nas mordować. A jednakże powtórzmy to raz jeszcze, ci co srogie wyrzuty czynią powstaniu z użycia środków, nakazywanych przez ostrożność wojenną, rzucają całun zapomnienia na ten łańcuch zbrodni ciągnący się bez przerwy od Drewicza, od Suwarowa, Igielsztroma, Katarzyny, Mikołaja, do czasów Aleksandra i Murawiewa. Przypominamy im prucie wnętrzności z konfederatów barskich. Oszmiany, rzeź 8. kwietnia, egzekucje Omskie, rzezie i pożary tysięcy wsi i miasteczek, blisko milion Polaków wygnanych w ciągu lat stu na syberyjskie i moskiewskie wygnanie, tysiąc pięćset szubienic wzniesionych dla patrjotów w ciągu 1863—4; — czyż w obec tych faktów ośmielą się z naszych wrogów zrzucić miano barbarzyńców i czy w obec tych faktów ośmielą się nas mianować okrutnikami za ukaranie wojennych szpiegów, których karali, Francuzi, Prusacy, Niemcy, Austrjacy, Włosi, Anglicy i wszystkie narody i państwa, jakie kiedykolwiek wojowały?

Smutne to prawo wojennego bezpieczeństwa, dopóty będzie wykonywane niestety, dopóki wojna będzie się praktykować na świecie. Jakże jeszcze daleko do zrealizowania idei chrześcijańskiej wiecznego pokoju i poszanowania w każdym razie życia człowieka. Europa jest jeszcze wobec dwóch sprzecznych sobie cywilizacji; walka nasza jest walką życia lub śmierci. Walcząc za wolność, nie mogliśmy mieć przed sobą innego zadania nad to, aby najezdników wyprzeć po za Dniepr, w ich kraje należące już do Azji z charakteru swojego. Czyż mogliśmy się wahać w takiem położeniu!

Biada wahającym się — *vae victis* — modliliśmy się za ojczyznę. oni knutowali.

Podnieśliśmy sztandar mozolnej walki, oni nas wieszali.

Wiekowa walka nauczyła nas energii i tej umieliśmy użyć. Dzięki jej, powstanie acz słabe i walczące z najpotężniejszem na świecie państwem, umiało je trzymać w szachu przez półtora roku i wstrząsnąć do gruntu jego posadami. Nasiona jakie wtedy rzucone zostały, już wzrastają. Nihilizm i socjalizm jako zapowiedź burzy sprawiedliwości, objawiać się począł w tym pięćdziesięcio-milionowym narodzie niewolników, jako pierwszy symptom wolności.

Nasz pluton stał na kwaterze na ulicy Niemieckiej.

Ileż to razy w ciszy nocnej, stojąc na straży jako szyldwach, pod nieskończoną wspaniałością gwiaździstego nieba, byłem pogrążony w tęsknych myślach o przyszłości.

Moje kroki regularnie wymierzone, monotonnie odzywające się w bliskim odgłosie, wtórowały moim marzeniom uroczym.

W pośród tego obozu, którego przeznaczeniem był bój, rodziła się w mej duszy wiara w Tego, który jest przyczyną wszelkiego stworzenia i jemu z ufnością powierzyłem moje losy.

Był czas, żem lubiał zagłębiać młody mój umysł w abstrakcyjne niemieckiej filozofii teorje. Chwytałem wtedy z zapałem Kanta, Leibnitza, Fichtego, Schelinga. Sceptycyzm Hegla poruszał mnie do gruntu, jak i suche teorje pozytywizmu i strasznego materjalizmu. Lecz wszystkie te zaciekania o tyle miały dla mnie powabu, o ile przeprowadzały mój rozum przez labirynt niezrozumianych trudności! Lubiłem te badania, tak szumne rezultata obiecujące, lecz gdy myślałem, że już ująłem główną zasadę wszystkiego, wtedy następowało powątpiewami i za niem idący zawód. Rozczarowanie przekonało mnie, że dla mojej dziewiętnastoletniej głowy, za trudny był przystęp do umiejętności ducha i za mało ożywiające prawdy, które się nie wydawały pewnikami. Jak żelazo nie chwyta twardej opoki, tak i pożyczone teorje nie dotykają rozwiniętego pod wrażeniami dziecinnemi wieku uczucia wiary. Wspaniałe i doniosłe wypadki w kraju przyspieszyły przewrót we mnie, zbudziły mnie z filozoficznego letargu i zrobiły napowrót człowiekiem wierzącym i zarazem marzącym! Marzenia też snuły się bez końca podczas moich nocnych wart i tworzyły świat, w którym było mi jak w niebie.

Zostawiłem był w domu głęboką i serdeczną przyjaźń. Ona to mnie unosiła ku poświęceniu, wraz z ojczyzną, tą naszą matką, dla której ochoczo wszystko się oddaje i umiera z rozkoszą!

Uczuciami z jej miłości zrodzonemi, rzucony zostałem w burzę wypadków. Wątła łódka mego istnienia uderzyła w niej nieraz o niebezpieczne skały żywota; stosunki z ludźmi wśród tych wypadków nauczyły mnie różnie cenić ich wartość, a ich przebieg tworzył w mym umyśle nowe zdrowe lub fałszywe teorje: wszystko to minęło wraz z bolami i cierpieniami, a tylko te chwile poetycznego marzenia i wielkich wzruszeń, doznanych w wilię wielkiego dla kraju aktu, zostały na zawsze wyryte w duszy mojej, jakby światło przewodniej gwiazdy!

Długo, o długo, kołysały mną te marzenia; tam w pustej uliczce, zdala od zgiełku i gwaru, gdzie miałem księżyc za jedynego świadka zwierzeń moich dwóch miłości: kraju i jej.

Dnia 1. lutego powracaliśmy bardzo zmęczeni z forpoczty. Cały dzień zaszedł nam tam na pikiecie, wśród żarliwych gwarów z uporczywymi żydami, którzy koniecznie chcieli wyjeżdżać z miasta bez piśmiennego pozwolenia ze sztabu.

Noc nadchodziła. Po dziennej pracy z przyjemnością marzyliśmy o odpoczynku. Byliśmy już na ulicy Niemieckiej, gdy naraz ujrzeliśmy kilku kawalerzystów, pędzących galopem ku nam. Rzucali oni po drodze okrzyk: „do broni, do broni!“

Przemknęli się szybko jak upiory, i znowu wszystko dokoła pogrążonem zostało w poprzedniej ciszy.

— Gdzie się udamy? — zapytałem się Augusta.

— Nie mamy ani chwili do stracenia — odrzekł August — idźmy po torby, i na plac...

Niedługo potem szliśmy już z naszej kwatery, każdy mając torbę na plecach, i biegiem pod koniec zmierzaliśmy ku placowi. Przybywszy na plac, ujrzeliśmy z niemałem zdziwieniem, że cały już obóz był pod bronią. Dowodziło to czujności i zwinności w naszem młodem wojsku. Sztab był na koniach, furgony były zaprzężone, i powstańcy gotowi do wymarszu.

Tłum ludzi, około placu zebrany, przypatrywał się nam ciekawie. Gdzieniegdzie otwierały się okna w domach otaczających rynek, wszyscy oczekiwali w milczeniu na rozpoczęcie boju.

Młody nasz dowódzca, mocno rozpromieniony, zajechał przed front, i począł dawać dyspozycje.

Szef sztabu, także konno, przejeżdżał kolumny, zachęcając do męztwa w boju.

— Spotkamy się z nieprzyjacielem — mówił on. — Będziecie mieli do czynienia z moskiewskimi ułanami, oszczędzajcie konie, wiecie że nie mamy kawalerji... konie się więc nam przydadzą.

Przeszedł kwadrans w oczekiwaniu, potem pół godziny, potem godzina.

Czekaliśmy wszyscy na rozkaz marszu, a rozkazu nie dawano.

Żołnierze poczynali się niecierpliwić.

— To był fałszywy alarm! — mówili niektórzy.

Tu i owdzie powstaniec mocno zmęczony, siadł, nie wychodząc z szeregu, na ziemi, a kilku pozapalało fajki.

Zdala, po za domami, bieliły się pola od śniegu daleko. Księżyc, wychodząc z poza chmury, rzucał słabe i blade promienie światła, złocąc ten biały obraz, pełen uroczystej ciszy. Szepty cichych rozmów roznosił wiatr wieczorny.

Naraz, jakby z gradowej chmury, huk z armaty pod miastem rozległ się w powietrzu.

Przeciągłe „a a...“ przebiegło szeregi.

Zdawało się, że wszyscy witają dawno oczekiwanego zwiastuna.

Drugi wystrzał, równy pierwszemu nastąpił, potem wszystko wróciło do pierwotnej ciszy.

Dowódzca galopem przebiegając front kolumny grzmiącym głosem:

— Czwarty i szósty pluton, naprzód marsz!..

Nasz szereg ruszył się z miejsca... Za chwilę potem opuszczaliśmy plac i wchodziliśmy w wązkie, ciasne i kręte ulice miasta.

Na jednej z tych ulic adjutant dowódzcy dopędził nas, i dał nam rozkaz udania się do Liwskich rogatek dla zajęcia przy nich stanowiska.

Tam wszystko było pogrążonem w zupełnej ciszy. Przed nami, tak daleko, jak wzrok sięgał, przedłużała się bez końca biała płachta śniegu.

Na widnokręgu szarawa mgła unosiła się w kilku punktach, tworząc tło dla konturów ciemniejszych niedalekich krzaków.

Zimno było silne. Wiatr wiał północny i przeszywał nas chłodem do kości.

Gdy jedni czuwali zasłonięci od pola murem domku zdala od miasta postawionego, drudzy szli do chałupy stojącej naprost nas, aby się pod nią schronić przed wiatrem i zimnem.

Coś tajemniczego przemawiało z tej ciszy nocnej. Chwila była urocza, byliśmy pewni, że nieprzyjaciel wkrótce przybędzie.

Godzina była już pierwsza po północy, gdyśmy ujrzeli kilku zbliżających się ku nam ludzi. Gdy byli niedaleko od nas, nasza pikieta wyrzekła do nich nasze hasło!

— Swój, dało się słyszeć zdaleka za całą odpowiedź.

Czekaliśmy w pogotowiu, niedowierzając odpowiedzi. Zbliżyli się. Gdy byli już blisko, poznaliśmy dopiero wtedy, iż to byli nasi powstańcy powracający ze wsi Szarut.

W ciągu dnia dowódzca nasz dowiedziawszy się, że Moskale z rozkazu wielkiego kniazia Konstantego, koncentrują się w okolicach Węgrowa, zamierzając nas otoczyć i zgnieść za jednym zamachem, wysłał był oddział na zwiady, z dwustu powstańców złożony, pod dowództwem majora Muchy.

Ten oddział spotkał nieprzyjaciela w Szarutach, wiosce w okolicy Węgrowa położonej. Nasi dotarłszy do ułańskiej forpoczty dali do niej ognia, którym spłoszeni Moskale, odpowiedzieli dwoma wystrzałami z armat, któreśmy w Węgrowie słyszeli.

Bitwa stawała się z każdą chwilą nieomylnioną.

— Jak idą rzeczy? — spytaliśmy jednego z przybywających.

— Bądźcie dobrej myśli, odrzekł nam, wszystko pójdzie dobrze, Moskale są w strachu.

Wysłany z Węgrowa wieczorem oficer do oddziału Muchy, z rozkazem dowódzcy, sądząc, iż nasi znajdują się w samych Szarutach, rozpędzony w galopie, wpadł tam na forpocztę moskiewską złożoną z ułanów.

— Kto idiot?... Zawołali Moskale.

Powstaniec sądząc, iż to nasi bawiąc się żartami wołają po moskiewsku, odrzekł im z głośnym uśmiechem także żart nie bardzo grzeczny.

W tej chwili kilka kul świsnęło mu koło ucha i powiedziało, że się omylił. Zawrócił więc konia i szczęśliwie zdołał odbiedz od Moskali.

(C. d. n.)

*) Zobacz nr. 259 i 260.

aby się zemścił na nas w taki sposób, jak to nastąpiło.

Przypadek sprowadził J. Ekscelencję do Galicji. Przyjęliśmy go życzliwie i z uszanowaniem, winnem charakterowi męża i jego wysokiemu stanowisku. Podaliśmy mu sposobność wniknięcia w nasze stosunki, gotowi wysłuchać jego sądu i przyjąć jego uwagi. Sądzę, iż się J. Ekscelencja przekonał, że jeżeli w Galicji zastał braki, n. p. niedostateczne umieszczenie wszechnicy lwowskiej, szczupłe uposażenie laboratorjów i t. p., ostatecznie braki te spowodowało jedynie tylko władz rządowych niedbalstwo (Brawo, brawo! z prawicy.)

Co się zaś tyczy czynności i starań sił krajowych, spotkało je szczęście głośnego uznania ze strony p. ministra oświaty (Głosy z prawicy: Słuchajcie, słuchajcie!) Jego Ekscelencja oświadczył kilkakrotnie — a co tu opowiadam, słyszałem na własne uszy i widziałem na własne oczy — że siły krajowe w całej zupełności swój obowiązek spełniają (głosy z prawicy: słuchajcie!), i że wszędzie napotkał przedmiotowe pojmowanie stosunków. Wyrzekł to p. minister, porównując w pochlebny dla nas sposób stosunki Galicji ze stosunkami w innych krajach.

JEkscelencja oświadczył między innemi, że teraźniejszy rząd zdawna już zaniechał wszelką pokusę germanizowania, wszelkie myśli germanizacyjne, i że do nich już nigdy nie wróci. Dodał jednak przytem, że język niemiecki uważać należy jako ogniwo, wszystkie narodowości Austrji łączące. Przyczem nie zapomniał dodać uznania, że o ile osobiście się przekonał we Lwowie i Krakowie, język ten z wielką starannością i powodzeniem jest pielęgnowanym.

Pojmiecie pp., że po takich oświadczeniach p. ministra oświaty mogliśmy przecie przypuszczać, że nastąpiło z nami pojednanie; że w jego dostojnej osobie znajdziemy odtąd orędownika. Zaufanie to otwarcie wynurzono J. Eks., a Ekscelencja wcale się od tego nie uchylał. (Wesołość z prawicy).

Gdy przyszła mowa na wniosek Wildauera i niniejszy projekt ustawy, oświadczył J. E., że cała ta sprawa jest mu bardzo nie na rękę, i że będzie się starał o jej umorzenie. (Głosy z prawicy: Słuchajcie, słuchajcie! i wesołość). Otóż moi pp., sprawa ta jest umorzoną, — to prawda.

Ależ pp.. czy wśród okoliczności, w jakich to co opisałem, odbywało się, można było przypuszczać takie tej sprawy załatwienie? Czy mogliśmy się spodziewać, że ręka, którą nam tak uprzejmie podawał, za plecyma naszemi pchnie sztyletem w serce samorządu naszego? (Brawo, brawo! z prawicy.) Czy mogliśmy mniemać, że usta, tak słodko pochwałami i uznaniem nas obsypujące, równocześnie wydadzą najcięższy wyrok potępienia na nasze władze szkolne? Czy przez myśl nam przejść mogło, aby mąż, stojący na czele umysłowego i moralnego wychowania monarchii, tak dwulicowo postępował? (Brawo, brawo! z prawicy.)

Jednak to wszystko niemożliwe stało się, a stało się w sposób, który nas dotknął najboleśniej. Nie tyle by nas bolało, gdybyśmy przynajmniej mogli w tej Izbie stoczyć walkę, chociaż daremną. Ale i tego nam odmówiono. Tym sposobem moi pp., wstrząśniętą została w naszym kraju wiara w możliwość dalszego pożycia z decydującemi czynnikami u siedziby rządu centralnego. (Głosy z prawicy: Słuchajcie! słuchajcie!) Jeżeli mądrości poprzednich rządów od czasów Belcredego udało się u nas zamknąć długi okres wzajemnej podejrzliwości i rządowego prześladowania, to rząd dzisiejszy podjął się snać dzieła Herostratowego: ponownego wstrząśnienia tej budowy, aż do fundamentów. (Głosy: Tak jest.)

Zdeptano teraz jedyną życia autonomicznego iskrę, jaką w Galicji jeden z rządów poprzednich zatlił w krajowej Radzie szkolnej — a rządowi się może zdaje, że odniósł tem sukces. *Ubi solitudinem faciunt, pacem appellant.* (Robią puszczę, i mirem to nazywają.)

Panowie! Od stu lat kraj nasz nawykł do ponoszenia krzywd i nieszczęść z rezygnacją i w cierpliwości. Tuszę, że i nadal tej sztuki nie zapomniemy. Ale to moi pp. wcale nie jest owem umysłów uśmierzeniem, co tworzy jedyną spójnię państw i społeczeństw. Pod gruzami stratowanych nadziei tli często iskra niezadowolenia, która może nie zaraz widomym płomieniem wybuchnie, ale trawi posady budynku, niszczy rdzeń życia, aż ostatecznie rozkład nastąpi. *Haeret alta mente repostum!*

Proszę, nie chciejcie mnie fałszywie rozumieć. To, co wypowiedziałem, nie jest groźbą, jakby się zdawało. Myśmy od gróźb odwykli. Jestto tylko naturalne ocenienie stanu rzeczy i przewidywanie tego, co nieuchronnie nastąpić musi. Gdy tutaj, w tej Wys. Izbie ozwały się otwarcie z tamtej strony głosy o możliwem niezadowoleniu ludności, odpowiedziano natychmiast z ławy ministrów, że rząd nie boi się takich pogróżek, że ma podostatkiem siły i odwagi, by stłumić wszelkie podobne poruszenie. Otóż jesteśmy przekonani, że rząd jest silnym i odważnym; odwagi tej dowodem jest właśnie jego krok ostatni. Życzylibyśmy tylko, aby tej odwagi dowiódł i tam, gdzie nie ludy lojalne o swe prawa proszą, ale gdzie istotne wrogi monarchii jej bytowi zagrażają. (Brawo z prawicy.)

A zresztą może krokiem owym chciał rząd doprowadzić do zerwania z temi żywiołami kraju, które od początku były reprezentantami porządku i moralnego postępu, i które przez tyle lat, od czasów Belcredego, przyzwyczaiły się w istnieniu i nietykalności Austrji upatrywać narodowości swojej przedmurze najsilniejsze! (Brawo, brawo! z prawicy.)

Pp., nie myślę dalej jeszcze śledzić rządu na tem polu; inaczej musiałbym oddawać się domysłom najdziwniejszym i najboleśniejszym. Przyznam się tylko, że trzeba by na to wielkiej determinacji. Bądź cobądź jednak pp., jeżeli istniał jaki łącznik wzajemnego zaufania między rządem teraźniejszym a nami, jest on zupełnie, z kretesem zerwany. (Głosy z prawicy: Brawo!) Kompromis, jaki z nami zawarto przy rewizji konstytucji, nogami zdeptano; program, jaki co do nas rząd przy obejmowaniu urzędu sam sobie postawił, naruszono; na naszych najżywotniejszych interesach nas skrzywdzono; w sposób gburowaty i nie do pojęcia rękawicę nam rzucono, i zmuszają nas do jej podniesienia (głosy z prawicy: brawo!); pchają nas w szeregi opozycji. Ha, spełnimy, co po niewoli spełnić musimy; spełnimy roztropnie i wytrwale. (Głosy z prawicy: brawo!) Jakie w tej mierze kroki dalej poczynimy, to zależeć będzie od okoliczności, od woli i decyzji naszych wyborców.

Zresztą co do §. 3., sądzę, że zapuszczać się w nią, nie czas po temu, i nie nasze to zadanie. Nie zawadzi jednak podnieść jeszcze, że zawiera ona wdarcie się w ubezpieczone konstytucją prawa korony. Konstytucja przyznaje cesarzowi prawo mianowania wszystkich urzędników państwowych. Z prawem tem zaś połączone jest drugie, tj. delegowania innych osób ku temu; a praktyka codzienna świadczy, że prawo to jest w użyciu. Mnóstwo funkcjonarjuszów mianuje nie sam cesarz, ale mianują ministrowie i inni urzędnicy. Na mocy takiego delegowania mianowała także galicyjska krajowa Rada szkolna dyrektorów i profesorów. Prawo przeto, służące tej Radzie, nabyte było konstytucyjnie. Zamierzone tutaj ścieśnienie, jest ścieśnieniem prawa delegowania, jakie Najj. Pan posiada, ścieśnieniem nieprawnem.

Komisja może być wdzięczną J. Eksc. p. ministrowi, że w ten sposób zabezpieczył jej odwrót z honorem; my jednak nie mamy powodu być wdzięcznymi.

Nakoniec, chociażby § 3. w myśl komisji całkiem usunięto, nie możemy się oświadczyć i za resztą projektu, jako wyraźnie naruszającą konstytucję i prawa krajom i sejmom przysługujące.

Rzecz to zdumiewająca pp., że od czasu tak zwanej rewizji konstytucji, rękojmie autonomii krajowej jedna po drugiej przepadają. Nie wspomnę już tutaj o zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów — rozbioru przedmiotu tego nie lubi słuchać ta Izba; i nie chcę tatygować uszu waszych, ale przystępuję do ustawodawstwa szkolnego. Zrewidowana konstytucja bardzo skromne pole w tym względzie przekazała Radzie państwa. Ograniczyła je do zasad edukacji w szkole ludowej i w gimnazjum. Ale już pierwsze ministerjum, tak zwane burgerowskie, skonfiskowało pozostałe prawa na rzecz władzy wykonawczej, a następnie wydano ustawę o szkołach ludowych, sięgającą daleko po za owe zasady, i w ten sposób niewłaściwie i nieprawnie okrojono autonomię krajową. Wniosek Wildauera jest tylko dalszym etapem na tej drodze; nie zdołacie nas przeto pp. nakłonić do głosowania za tym projektem.

Pojmiecie przeto pp., że będziemy głosować przeciw przyjęciu go za podstawę rozprawy szczegółowej. Gdyby z której strony postawiono wniosek przejścia do porządku dziennego, to naturalnie za tem głosować będziemy. Gdyby jednak nad spodziewanie Wys. Izba przeciw nam zadecydowała, to oświadczamy, że w dalszych rozprawach nad tym przedmiotem udziału wziąć nie możemy. Obecnością naszą w tej sali nie chcemy stać się współwinnymi pogwałcenia praw krajowych. (Brawo, brawo! z prawicy!) Nie po raz to pierwszy chwytamy się tej ostateczności; smutna to rzecz, ale nieodzowna. Jesteśmy przeświadczeni, że spełnimy tem jedynie obowiązek sumienia. Należy ludom Austrji, po za tą salą stojącym, postawić przestrogę, czego się tutaj spodziewać mają, i że na każdym kroku takich ostateczności chwytać się jesteśmy zmuszani. (Brawo, brawo! z prawicy.)

Na takich pp. podstawach trwały stan prawny jest niepodobieństwem; należy oglądnąć się za innemi, rzetelniejszemi warunkami. My zaś chcemy na przyszłość mieć świadectwo, żeśmy tu wiernie dotrwali jako wojownicy przyszłości lepszej, znośniejszej i sprawiedliwszej. (Brawo, brawo! z prawicy.)

(*Od redakcji.* Nie rozumiemy dlaczego, do wczoraj przedpołudniem nie otrzymaliśmy stenograficznych zapisków z posiedzenia Izby posłów d. 9.; podaliśmy więc mowę tę według zapisków *Vaterlandu.*)

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 10. listopada.

Pan dyrektor jeneralny kolei Karola Ludwika, przygotował projekt, który w tych dniach przedłożonym zostanie Radzie nadzorczej, a to przeniesienia dyrekcji miejscowej ze Lwowa do Wiednia, z wyłączeniem oddziałów konserwacji kolei i ruchu stacyjnego. Przeniesionemi przeto być mają podług tego projektu oddziały kasowe, kontroli, techniczny, komercjalny i inne pomniejsze; zaczem ze stu osób składających dziś dyrekcję, pozostanie we Lwowie zaledwie trzydzieści!

Ponieważ Rady nadzorcze przy kolejach, jak wiadomo powszechnie, a co przy procesie Offenheima wybitnie udowodnionem zostało, zdają wszystko na dyrektorów i przyjmują na oślep wszystkie ich propozycje, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że i projekt, o który tu chodzi, nie napotka na opór. Nie można niedostrzedz, że zmiana ta będzie równie szkodliwą dla przedsiębiorstwa, jak dla publiczności, bo czyż można przypuszczać, aby nadzór rezydujący o mil sto od miejsca obowiązków swoich, mógł zachować należną sprężystość i pospiech w działaniu. Wydział komercjalny na przykład, otrzymujący na wszystkich kolejach codziennie po kilka użaleń o naruszone, zatrącone, lub zaległe przesyłki, odbiera prócz pisemnych podań, objaśnienia ustne kupców i innych osób interesowanych, w skutku czego urzędnicy oddziału tego wyjeżdżają natychmiast na miejsce, by zadość uczynić reklamacjom. Na przyszłość użalania te i wszelkie poinformowania się iść będą musiały do Wiednia. Objaśnienia wolne, po które co dnia kupcy wasi chodzą, staną się niemożliwe, a urzędnicy dopiero z Wiednia przybywać będą do was, dla poszukiwań, *nota bene* tylko w ich rozumieniu ważniejszych.

Nie jest że to z wyraźną szkodą kraju, i czyż wasze Izby handlowe, tudzież gremia kupieckie nie powinnyby uczynić stosownych kroków, aby tego szkodliwego przewrotu nie dopuścić, tem bardziej, że sam rząd przez usta prokuratora zarzucał Offenheimowi centralizowanie zarządu, ułatwiające samowładność dyrektora?

Warszawa d. 9. listopada.

Wspominałem nieraz w listach moich o wzrastającej potędze żydów. Dzięki silnej swojej organizacji, żydzi szachrajskiem kramarstwem, kontrabandowemi spekulacjami, faktorstwem, podstępnemi finansowemi obrotami, zaczynając od motłochu aż do najzamożniejszych osobistości, wszelkie gałęzie handlu i przemysłu uchwycili w swoje szpony. Dzisiaj występują jako 1/4 część ludności Królestwa i za pośrednictwem organu swojego *Gazety Handlowej* głoszą, iż stanowią w Polsce mieszczaństwo, stan trzeci, jakim jest trzeci stan w Niemczech, Anglii, Francji i na całym świecie. Miasta więc przeszły na własność żydów, „gdyż kto od wieków“ — utrzymuje autor — „zamieszkuje miasto, jest mieszczaninem, bez względu na wyznanie i pochodzenie.“ Prawem tedy przedawnienia, żydzi stali się panami miast, ponieważ z małym tylko wyjątkiem, stanowią większość ludności miejskiej, a mamy nawet i takie miasteczka, gdzie oprócz burmistrza i jego kancelarji niema ani jednego chrześcianina.

Kolonie żydowskie, według autora artykułu, napłynęły do Polski pod koniec XI., lub na początku XII. wieku. „Prześladowania na Zachodzie skłoniły żydów do szukania gościnniejszej u Polaków strzechy, kędy brak ludności i przemysłu łatwy zapewniał zarobek, a wrodzona mieszkańcom łagodność niegroziła przybyszom, ani śmiercią, ani okrutnem prześladowaniem.“ Tutaj widzę się w obowiązku, wyrazić podziękowanie szanownemu autorowi artykułu, za oddanie sprawiedliwości przodkom naszym. Zadziwia mię tylko to, jakim sposobem handel i przemysł zapewniać mógł zarobek żydom w ówczesnej Polsce, która według kroniki Galla, przytoczonej przez autora, „równała się numidyjskim pustyniom, a w wyludnionych miastach jeno dzikie zwierzęta się lęgły.“ Ale mniejsza o to!

Na nieszczęście, powiada autor, żydzi niedługo się cieszyli spokojem. Ręka możnowładców ująwszy w karby księcia i kmiecia, umiała poradzić sobie i z żydem.

Już w 1264 r. Bolesław Pobożny książę wielkopolski, zmuszonym się widział do wydania żydom przywileju, ochraniającego ich osoby, domów od prześladowań i napaści.

Statut wiślicki w 1347 roku, chciał wytworzyć z żydów prawdziwe mieszczaństwo polskie.

Kazimierz Jagiellończyk wziął pod swoją opiekę żydów i nadał im przywileje ochroncze w Nieszawie w 1454 r.

Ale w 1496 r. statut piotrkowski za Jana Olbrachta orzeka, że żydzi „pozbawieni być winni takich tylko wolności, któreby się prawu boskiemu i ludzkiemu sprzeciwiały.“

Opieka dawana żydom przez Aleksandra Jagiellończyka, Zygmunta Augusta, Jana III. nie przyniosła pożądanych owoców; możnowładzcy bowiem, którzy żadnych ustępstw mieszczanom i chłopom czynić nie chcieli, tembardziej względem żydów z bezwzględną występowali srogością.

Nawet wprowadzenie w 1807 r. kodeksu Napoleona nietylko nie nadało żydom prawa do nabywania ziemi, ale nawet nie zniosło poniżającego „tagscetlu.“

„Tak jest — kończy autor swój rys historyczny żydów w Polsce — pomimo udzielonej zrazu żydom gościnności, pomimo opieki monarchów, żydzi w starożytnej Polsce doznawali ciągłego prześladowania! W y s z y d z a n i przez społeczeństwo, w y ł ą c z a n i od urzędów i roli, z m u s z e n i do gnieżdżenia się po miasteczkach, o d d z i e l e n i murem chińskim od reszty społeczeństwa, czy mogli żydzi przyswoić sobie język i obyczaje polskie?“ Mówiąc o tem, zapomniał autor, jak z żydami gdzieindziej postępowano, jak ich palono na stosach w Niemczech i we Francji, i jeżeli w Polsce dawnej nie mieli praw politycznych, to ich nigdzie nie mieli, wszakże w Szwajcarji dopiero przed 10 laty pozyskali równouprawnienie. Dobrodziejstw od Polski doznanych, nie pamiętają, i sądzą czasy dawne z dzisiejszego stanowiska, nie pamiętają nawet 1861 r., kiedy Polska podała rękę żydom, podniosła ich, równouprawniła. W zamian za to, powiadają żydzi, wywdzięczyliśmy się wam wprowadzeniem do kraju przemysłu i handlu. „Gdyby nie my, nie mielibyście cukrowni, giełdy, kolei żelaznych, a przecież dajemy wam posady na kolejach i w cukrowniach,“ dodał w rozmowie znajomy mi żyd, z arogancją i z pewnym odcieniem wewnętrznego zadowolenia.

Aby dowieść produkcyjności żydów, autor wybiera wszystkie rzemiosła, któremi żydzi zajmują się w prowincjonalnych miastach, zaczynając od jubilerstwa, aż do blacharstwa. Nie wspomina jednak o tem, że wyroby żydowskie są partackie, i że sprzedającego głównem zadaniem jest oszukanie kupującego, jak to wybornie mieliśmy niedawno w drzeworycie jakiegoś pisma humorystycznego przedstawione w osobie żyda czapnika, sprzedającego dziurawą czapkę chłopu. „Mosiek dowodzi Wojtkowi, że dziura umyślnie zrobiona, aby w tem miejscu małe czapki nie przedziurawiły.“

Po wyliczeniu wszystkich zajęć i rzemiosł, jakim się ludy zwykle oddają, wspomina autor artykułu jeszcze o tysiącu innych, które zaprawdę trudno by mu było wyliczyć. Że żydzi zajmują się różnemi rzemiosłami, a przytem rzeźnictwem i piekarstwem, to nie widzę w tem nic zadziwiającego. Przecież milionowa ludność musi coś robić, aby chociaż sama siebie przyodziała i nie była głodną. Produkcyjność tedy żydowska ogranicza się na podtrzymaniu własnego życia; główną zaś dążnością żydów jest zdobycie majątku wszelkiemi i niegodziwemi środkami, jak lichwiarstwo, kontrabanda, kradzież, fałszowanie papierów publicznych, słowem zajmowanie się takiemi hazardownemi spekulacjami, które prowadzą wprost na galery lub na szubienicę. Zajrzyjmy w głąb sumienia spekulanta żyda, zaczynając od pierwszego lepszego Mośka, a skończywszy na Miretach i Strousbergach, co tam zobaczymy?— Krzywdę ludzką!

Ujemną cechą charakteru żydowskiego jest także schlebianie możnym, i trzymanie z tymi, od których można wyciągnąć jakieś korzyści. Weźmy n. p. rok 1846, 1848 i 1863, jak żydzi poznańscy prześladowali Polaków, jak uwięzionych łżyli, a nawet dopuszczali się na nich czynnych obelg. W ostatnich wypadkach żydzi w Królestwie tylko co równouprawnieni przez rewolucję, w oczekiwaniu pomocy z Zachodu, pozornie sprzyjali powstaniu, w nadziei, że jako równouprawnieni dopuszczeni zostaną przez Polaków do administracji i sądownictwa. Po upadku powstania przeszli na stronę moskiewską, tak jak w Poznańskiem trzymają z rządem niemieckim, a w Galicji z centralistami. Że są naszymi nieprzyjaciółmi, z tem się niekryją. W Zabranych prowincjach używają w stosunkach z Polakami tylko języka moskiewskiego; a nawet w Królestwie tysiące rodzin żydowskich, każą uczyć swoje dzieci moskiewskiej mowy. Na uwagę moją, dlaczego dzieci nie uczą się po polsku, stary żyd odpowiedział z flegmą „alboż to nie Moskwa!“ Życzyłbym sobie, abyście artykuły pana Bogumiła Prawdzickiego, zamieszczone w kilku numerach *Gazety Handlowej* uważnie przeczytali, i w waszem piśmie przyzwoitą dali im odpowiedź, gdyż dzienniki nasze dotąd milczą; zresztą niemogłyby wielu szczegółów dotknąć, a bez których całość straciłaby na wartości.

Wystąpienia p. Bogumiła P. lekceważyć, lub milczeniem pominąć nie podobna. Pierwszy to raz żydzi tak stanowczo publicznie pozycję swoją określają i nieprzyjaźnie żądania swoje sformułowali.

Z bieżących wiadomości to tylko donoszę, że od d. 1. stycznia naznaczone ma być cło od wprowadzanych z zagranicy maszyn rolniczych po jednym rublu od puda. Wielka to krzywda dla obywateli ziemskich, a nieznaczny dochód dla skarbu.

Rewizja rekrutów, jak już zapewne wiecie z pism, odbywać się będzie od d. 15. listopada do 27. grudnia, pobór zaś nastąpi w miesiącu styczniu przyszłego roku.

Proces akcyzowy przybiera coraz większe rozmiary. Oprócz aresztowanych czynowników na komorze Aleksandrowskiej, przywieziono na Pawiak wszystkich czynowników z komory Słupie i Pyzdry. W Moskwie ta szachrajska spekulacja żydów z czynownikami odbywała się na ogromną skalę morzem. Główne punkta są: Petersburg, Ryga, Rewel, Odessa. Malwersacje, odbywane w portach, trudne są do dowiedzenia oskarżonym. Gdzie tam szukać szyprów lub kapitanów! W Odessie odbywała się jeszcze kontrabanda innego rodzaju. Wprowadzano do Cesarstwa okowitę, wyrabianą w gorzelni, zbudowanej na okręcie. Gorzelnia ta pływająca funkcjonowała lat 7 z górą. Prócz tego na Wołyniu odkryto gorzelnię jakiegoś żydka o 2 piętrach, wierzchnia podlegała rewizji i opłacie, podziemna sprzedawała okowitę niepłacącą podatku. Po pięciu latach egzystencji wykryto oszustwo, a wtajemniczony rewizor, zebrawszy sobie z tego procederu 200.000 rubli, otrzymał dymisję, i w skutek wyroku sądowego zesłany został na mieszkanie do Syberji, gdzie nakradzionych pieniędzy spokojnie będzie używał, otoczony powszechnym szacunkiem miejscowych czynowników i mieszkańców.

Dzisiaj odbył się z kościoła św. Krzyża na cmentarz Powązkowski pogrzeb W o j c i e c h a K o r n e l a S t a t t l e r a, Krakowianina, byłego profesora Uniwersytetu jagiellońskiego i Szkoły sztuk pięknych w Krakowie. Zmarły w d. 6. listopada Stattler był swojego czasu bardzo cenionym malarzem i uważanym za najlepszego polskiego malarza wraz z Januarym Suchodolskim, w epoce, która poprzedziła teraźniejszy rozkwit malarstwa. Należał on do tej szkoły, której wyobrazicielem w naszych czasach był sławny Overbeck, szkoły, zwanej klasyczną. Był on przyjacielem Adama Mickiewicza, Wincentego Pola. Stosunki swoje z nimi i innemi znakomitościami opisał w sposób bardzo zajmujący w jednem z tutejszych pism ilustrowanych. Od dość dawnego czasu osiadły w Warszawie, był tu szanowany jako człowiek prawy i zasłużony w historji sztuki narodowej.

Przegląd polityczny.

(Sprawa wschodnia; artykuł *Times'a.* — Francuski gabinet zwycięży w walce z republikanami.— Zmiana w personalu niemieckim dyplomatycznym.)

O dążeniu M o s k w y do z a j ę c i a K o n s t a n t y n o p o l a tak pisze *Times*: „Wierzymy, że Moskwa dziś dalszą jest od tego celu, aniżeli była podczas wojny krymskiej. Wie ona, że nie możemy pozwolić na to, aby taka stacja morska dostała się w jej ręce.“ Takąż samą zaporę dążeniom Moskwy postawi Austrja, podług *Timesa.* „Jeśli było w interesie Austrji — powiada ten dziennik — bronić Konstantynopola w czasie, kiedy jeszcze nie była utraciła ani prowincyj włoskich, ani stanowiska swego w Rzeszy niemieckiej, tem czujniej musi ona teraz śledzić za zamiarami moskiewskiemi. Austrja nigdyby nie mogła zezwolić na to, ażeby Konstantynopol i południowa Turcja dostały się w ręce moskiewskie. W z a j e m n a z a w i ś ć m i ę d z y A u s t r j ą i M o s k w ą d a j ą s i l n ą r ę k o j m i ę p o k o j u nawet w chwili najniebezpieczniejszej dla Turcji. Żadne z obu państw nie pokwapi się naruszyć przymierza trzech mocarstw, a te nie ścierpią ani na chwilę odosobnionego napadu jednego z nich na Turcję.“

Jak przed miesiącem głos *Timesa* w sprawie hercegowińskiej, tak i obecny tego dziennika artykuł wprawił w zdumienie niejednego czytelnika. Wówczas *Times* dowiedziawszy się o interwencji mocarstw, wystąpił z artykułem, mającym za zadanie przekonać wszystkich, że dla Anglii jest rzeczą obojętną rozczłonkowanie Turcji, dla tej samej Anglii, o której przecież wszyscy byli mniemali, że najuporczywiej broni całości państwa Ottomańskiego. Niemniej i teraz zadziwić każdego musi artykuł *Timesa* napisany w parę dni po alarmujących kombinacjach i groźnej postawie tegoż samego dziennika, i po niemniej groźnem wystąpieniu Disraelego. Ale jak wówczas tak i teraz zdumienie ustępuje na myśl, że wynurzenia *Timesa* nie są szczere, bezpodstępne. Wówczas chodziło *Timesowi* raz o uśpienie czujności trzech dworów względem postawy Anglii, jako też o pozostawienie onym wolnej do działania ręki w tej nadziei, że gdy rzeczy dojdą do ostateczności, trzy mocarstwa w żaden sposób zgodzić się nie będą mogły. Wówczas już wypowiedzieliśmy nasze powątpiewanie w szczerość wynurzeń *Timesa*, i wypowiedzieliśmy zdanie o właściwej polityce Anglii. Domniemania nasze sprawdziło nietylko późniejsze zachowanie się gabinetu Saint-Jamskiego, ale i późniejsze wystąpienie tegoż samego *Timesa.* Dziś znów powtarza się ta sama historja, a po uprzedniej próbie tem mniej można brać na serjo oświadczenie *Timesa.* Organowi londyńskiego City idzie po prostu o to, aby już naprężone między dwoma mocarstwami stosunki podniecić *ad absurdum*, a sprowadzić stanowcze a pewne rozwiązanie sprawy.

Kwestja p r z e s i l e n i a m i n i s t e r j a l n e g o w e F r a n c j i uchyloną została w części, przynajmniej o tyle, o ile ona połączona była ze sprawą prawa wyborczego. Na przedwczorajszem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego obradowano nad art. 14. ustawy wyborczej. Artykuł ten brzmi: „Każdy departament obiera na każdych 70.000 mieszkańców jednego deputowanego, wszelako żaden departament nie może mieć mniej deputowanych, niż posiada okręgów. Każdą pozostałość licząc od 35.000, liczy się za 70.000. Wybory odbywać się będą departamentami przez skrutynium list. Każdy departament, mający wybierać mniej niż 10 deputowanych, tworzy okręg wyborczy. Ustawa naznacza w departamentach, które więcej nad 10 deputowanych wybierają, podział na więcej okręgów wyborczych.“

Otóż ten artykuł był głównym i jedynym przedmiotem spornym, oraz kwestją, na której utknąć mogło istnienie gabinetu. Republikanie byli za skrutynium z list departamentowych, tj. za prawem stawiania kandydatów wszystkich razem w departamencie, spodziewając się przez to zyskać więcej kartek republikańskich w Izbie; rząd — przeciwnie — obstawał za stawieniem kandydatów w każdym z osobna okręgu. Przy głosowaniu, jak już wiadomo z telegramów, Izba przyjęła skrutynium okręgami, słabą wprawdzie większością, bo 31 głosów.

Na m i e j s c e k s i ę c i a R e u s s, a m b a s a d o r a n i e m i e c k i e g o w P e t e r s b u r g u, odwołanego z posady swojej, ma pójść dotychczasowy ambasador niemiecki w Wiedniu jen. Schweinitz, oczywiście jeśli uwierzyć można głosom dzienników niemieckich.

Anglia. Zaledwie ułatwili się Anglicy z Chinami w sprawie zamordowania Margarego, a już nowego nabawili się kłopotu z Malajczykami. Donoszono przed kilku dniami o zamordowaniu politycznego ajenta angielskiego i o następnem oblężeniu rezydencji angielskiej przez ludność malajską. Teraz nadeszła następująca depesza z Londynu d. 10. listopada:

„Ministerjum kolonii otrzymało urzędową wiadomość, że kapitan Innes d. 6. b. m. zmusił wojsko sułtana Peraku (Malakka) do zaniechania oblężenia rezydencji angielskiej, uderzył potem d. 7. z oddziałem ósmego pułku Ripajów na Malajczyków w pobliżu miejsca, gdzie zamordowano Bircka, ale napad nie powiódł się: kapitan Innes poległ, porucznicy Elliot i Booth zostali ranni, jak również ośmiu żołnierzy, a jeden zapodział się. Posiłki z Hongkong i Kalkuty są w drodze.“

Z Pulo-Penang d. 10. b. m. brzmi: Wojsko angielskie cofnęło się do Baturabet, dziesięć mil angielskich od Braku. Ludność Harutu, Silangore i Peraku wezwaną została przez rajasów do powstania przeciw Anglikom. Z Indyj angielskich wysłano tysiąc ludzi z artylerją.

Różności.

* **Romans księżniczki.** Nie zawsze zapewne pomieniałyby się córki bogatych fabrykantów lub bankierów na los z księżniczkami małych niemieckich dworów. Za mąż wychodzą one bardzo rzadko, a to z tej prostej przyczyny, że zupełny brak jest konkurentów odpowiadających wymaganiom majątkiem i stanowiskiem, a przeglądnąwszy kalendarz gotajski znajdzie się w nim setki niemieckich księżniczek, które przekroczyły już wiek, w którym się zwykle za mąż wychodzi. Pomniejsze domy książęce Niemiec nie są też tak bardzo bogate, ażeby się o ich córki ubiegano, a znów dawniejszego z urzędu rozglądania się za mężami zaniechano już zupełnie. Wprawdzie w państwach turyngskich powolne panującym Izby ogłosiły domeny za własność książęcą, co stanowiło miljonowy majątek dla poszczególnych rodów owej familii, mimo to jednak rozrzutność książąt i ten majątek strwonić potrafiła; nawet dawniejszy handel poddanymi, ogromne przynoszący sumy, nie uratował książąt od stosunkowego obecnie ubóstwa. Los więc niemieckich księżniczek jest nie do pozazdroszczenia, zwłaszcza że od konkurentów krwi książęcej pierwszej linii wymagają ich rodziny jeszcze także odpowiedniego majątku. Prócz jednakże linij książęcych głównych, dynastyj panujących, istnieją jeszcze setki nieznanych linij pobocznych, objętych także etykietą panujących, a które zaledwie bardzo skromne tylko mają utrzymanie, nie wystarczające nawet na jakie takie gospodarstwo domowe. Łatwo jest więc wyobrazić sobie, co za smutne życie pędzi niejedna księżniczka, niemająca nigdy nadziei wyjść z tego jakoby zaczarowanego stanu, a przecież tylko rzadkie bardzo zdarzają się wyjątki, że któraś z nich sama przestąpi to zaklęte koło i popełnia mezalians.

Niedawna śmierć księżniczki Ginteryny Schwarzburg-Sondershausen przypomina właśnie jeden z podobnych mezaliansów, który ongi w kołach wysokiej niemieckiej arystokracji ogromne zrobił wrażenie, a tylko dlatego nie wiele było z tego powodu hałasu, ponieważ zajmowano się wtedy ogólnie prawdopodobnym wypadkiem wojny pomiędzy Prusami a Szwajcarją z powodu sprawy Neuenburgskiej, i cały świat tylko kombinował, czy się też nie powtórzą dla Prusaków sceny — z bitwy pod Morgarten. Odegrał się wówczas zupełny, w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu romans w Interlaken, między córką zmarłej księżny, Karoliną Schwarzburg-Sonderhausen, prawnuczką cesarza niemieckiego, a ubogim szwajcarskim masztalerzem.

Pod oknami hotelu, zajmowanego przez obydwie księżne, zatrudniony był codzień niejaki Jan Henryk Jud około ekwipażów, które tam zajeżdżały. Był to olbrzymi mężczyzna, lecz także bardzo piękny, przytem miał wiele dystynkcji w ruchach i kawalerskiej kurtoazji, czego mu zazdrościli po- [illegible]

wkrótce zainteresowała się wielce tym pięknym mężczyzną, i to tak dalece, iż oświadczyła swej matce, że tylko ten albo nikt jej mężem nie będzie. Księżniczka ta przekroczyła była już wówczas owe lata młodości, w których dziewicze marzenia płatają niespodzianie psikusy, lecz mimo to nim jeszcze z Judem miała sposobność pomówić, już uczuła do niego nieprzezwyciężoną skłonność, a jak się później okazało, nie obdarzyła swą miłością niegodnego. Bo chociaż człowiek ten zajmował bardzo nizkie w społeczeństwie stanowisko, zachował się przecież w obec starań księżniczki bardzo taktownie, okazał bardzo wiele godności męzkiej, nie chcąc być jak to powiadają, mężem swej żony. Gdy księżniczka na usilne swoje prośby wreszcie otrzymała od matki pozwolenie kazać przywołać Juda, i wyznała mu swą miłość, okazał on naturalnie zdziwienie, ale pełne godności, i dopiero koniecznie było potrzeba całego owego wdzięku księżniczki, którym była bogato obdarzoną, chociaż nie odznaczała się wcale pięknością, ażeby wzbudzić w nim wzajemność, bez której nie byłby zawarł ślubów. Po niejakim czasie dała zezwolenie matka na to wyjątkowe małżeństwo, ale ciężkie jeszcze walki staczać musiała księżniczka Karolina z panującym księciem domu Schwarzburg-Sondershausen, lecz i te przeszkody zwyciężyła miłość; Jan Henryk Jud został naprzód przez księcia wyniesiony do stanu szlacheckiego, szwajcarska zaś Rada związkowa dopełniła reszty, mianując małżonka księżniczki kapitanem związkowego sztabu jeneralnego.

Małżeństwo to żyło bardzo szczęśliwie w Bernie. Księżniczka wkrótce się przekonać mogła, że mąż jej dla swego dzielnego charakteru zjednał sobie poważanie w najwyższych kołach; Dufour nawet liczył go do najzdolniejszych swych oficerów. Niestety jednakże szczęście małżeńskie trwało nie długo; bo już w ośm lat po ślubie zmarł Henryk; obecnie zaś księżniczka Karolina jest wierną pamięci swego małżonka wdową.

* **Towarzystwo** francusko-amerykańskie w Paryżu dało zeszłej niedzieli w hotelu de Louvre bankiet, na który zaproszono wiele znakomitości paryskich i reprezentantów prasy. Towarzystwo to, którego prezesem jest Laboulaye, zamierza zbierać we Francji składki na posąg wolności, mający stanąć w lipcu przyszłego roku w Nowym Jorku na pamiątkę uwolnienia Ameryki z pod panowania Anglii. Pomiędzy zebranymi, których liczba dochodziła 250, znajdował się minister Leon Say, admirał Fourichon, prezes policji Rénault, deputowani Lafayette, Floquet, Jozon, Choiseul, Martel i wielu Amerykanów, na których czele był amerykański minister Washburne, który w mowie, powiedzianej po przemówieniu historyka Henryka Martina, przypomniał współudział Francji w amerykańskiej wojnie o niepodległość i wzniósł toast na przyjaźń obydwóch narodów. Prezes Towarzystwa Laboulaye opowiedział historję amerykańskiej walki o niepodległość, mowa jego ogromne zjednała mu oklaski.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Zarząd lwowskiego oddziału Tow. pedagog. urządza w sali ratuszowej szereg przeszło 50 odczytów naukowych, z programem obszerniejszym, niż roku ubiegłego. Odczyty te rozpoczną się 1go grudnia r. b. a odbywać się będą trzy razy w tygodniu.

Grono prelegentów stanowią: pp. Amborski, Bobrzyński, dr. Burzyński, dr. T. Ciesielski, Filipowski, dr. J. Grabowski, St. Grndziński, Kl. Kantecki, Wł. Kozłowski, dr. Z. Krówczyński, dr. Br. Radziszewski, T. Romanowicz, dr. Z. Rościszewski, Z. Szczęsny, dr. F. Strzelecki, Lucjan Tatomir i dr. Żuliński.

Szczegółowego programu nie omieszka zarząd podać niebawem do publicznej wiadomości.

Zarząd lwowskiego oddziału Tow. pedagog.

We Lwowie dnia 13. listopada 1875.

Dr. F. Kreutz. Walenty Kowalówka, zastępca sekretarza.

— W Piątek wystąpiła po raz ostatni panna Marja Kramerówna w „Robercie Djable“ w partji Izabelli. Licznie zgromadzona publiczność przyjęła artystkę zaraz za pierwszem ukazaniem się oklaskami bez końca i także potem wynagradzała ją hojnie. Kiedy kurtyna zapadła po ostatniem akcie, w którym Izabella już nie śpiewa, powtórzyły się owe oklaski, wywoływania i rzucano na scenę bukiety. Jednakże nie było już komu oddawać je, i tylko p. Zakrzewski zawiadomił, że beneficjantka zaraz się oddala. Często zdarza się tak zwykle, że rzuca się komuś kwiaty na drogę, gdy go już na niej nie stało. Artystycznej działalności panny Marji Kramerównej poświęcimy obszerniejsze wspomnienie w następującym numerze.

— Zarząd Towarzystwa „Harmonia“ dla skuteczniejszego działania w zapraszaniu do przystępywania na członków do Towarzystwa zawezwał na podstawie §. 10 statutu następujących członków swoich z grona Towarzystwa.

Zaproszeni zostali pp.: Bałaban Maurycy. Borkowski Jan. Chiliński Antoni. Chocholaszek Tomasz. Dębicki Jan. Frydman Piotr. Grzywiński Wit. Jahl Edward. Kula Dominik. Kozłowski Franciszek. Momocki Franciszek. Nowak St. Pyszyński Michał. Pierożyński Ludwik. Pappius Jan. Richtmann Zygmunt. Rewakowicz Henryk. Vysek Franciszek. Żółkiewski Jan. Znlanf Józef.

U tych panów zatem, którzy równocześnie potrzebnemi listami subskrypcyjnemi i odpowiednią ilością statutów Towarzystwa zaopatrzonymi zostali, zapisywać się może każda chęć mająca do przystąpienia osoba, której się pozostawia do woli, uiścić należytość zaraz dotyczącemu panu delegatowi, lub też wprost do kasy Towarzystwa.

Lwów dnia 12. listopada 1875 r.

— Może by mógł zapobiedz świetny magistrat gospodarce panów właścicieli domów na ulicy Sykstuskiej. Niedawno wspominaliśmy już o sposobie budowania na tej ulicy, obecnie znów nadarza się ku temu sposobność. Nie spadają tam wprawdzie na głowy przechodniów robotnicy, ale spadają za to cegły, jak n. p. przy domu pod nr. 34. Może by przecież tradycjonalne w tym względzie zwyczaje zmienić się dały.

— Losowanie dzieł sztuki, zakupionych kosztem Towarzystwa przyjaciół sztuk piękn. we Lwowie, odbędzie się dnia 19. grudnia b. r. w dużej sali ratuszowej. Szan. pp. ajenci tudzież członkowie, którzy jeszcze nie załatwili rachunków akcyjnych, raczą takowe załatwić w czasie jak najrychlejszym, ażeby akcje ich w losowaniu udział mieć mogły.

K. Dzbański.

— Wykaz osób zmarłych za czas od 1. do 10. listopada br.: Dobrzański Bazyli, c. k. emerytow. ofic. skarbu, na udar mózgu, 67 l., Krynicka Joanna wł. real. na porażenie płuc, 69 l., Schmidt Karol czeladnik stolarski, na udar mózgu, 66 l., Schneider Edward syn wł. real., na zapalenie mózgu, 8 l., Bolik Walenty murarz, na ztrząśnienie mózgu, 50 l., Ezop Juliusz c. k. rotmistrz pens., na wadę serca, 44 l., Louis Karolina żona czeladnika kamień., na suchoty, 24 l., Czermak Edw. subjekt handl., na durzycę, 17 l., Kobylańska Henryka bez zatrud., na zapalenie płuc, 50 l., Szuszkiewicz Teresa wdowa po radcy skarbowym, na rozdęcie płuc, 72 l., Pick Józefa żona właściciela pensjonatu, na zapalenie rdzenia pacierzow., 63 l., Thalie Ludwina obywatelka, na uwiąd schyłkowy, 73 l., Kirchhof Karol c. k. kapitan pens., na wadę serca, 64 l., Kaflikiewicz Stanisław służący, na wodną puchlinę, 58 l.

— Wiadomości policyjne. W nocy na 3. b. m. zakradł się niewyśledzony złoczyńca wyłamawszy drzwi od zakrystji do kościoła łacińskiego w Żelechowie Wielkim, w powiecie Kamioneckim i zabrał kielich pozłacany, puszkę do przechowywania Sanctissimum, kubek srebrny pozłacany i patynę wartości 30 zł. Śledztwo sądowe zostało zarządzone bezzwłocznie. — Dnia 4. b. m. wieczorem strzelono przez okno do stolarza Wojciecha Nadwodzkiego, pracującego samotnie w chacie oddalonej nieco od wsi Strychańce, w powiecie Tłumackim, i trafiono go śrutem w głowę i oko tak, że zostaje w niebezpieczeństwie życia. Z zarządzonego bezzwłocznie śledztwa okazało się, iż sprawcą zbrodni jest syn Nadwodzkiego, który prowadząc życie niemoralne, przed dwoma tygodniami opuścił miejsce swego zamieszkania, Kuropatniki w Brzeżańskiem, i pozostawiając tam żonę udał się w zbrodniczym zamiarze do swego ojca. Pistolet, który morderca ukrył po wystrzale w śmieciu, został znaleziony. Wyrodny syn został uwięziony. — Zwłoki włościanina znaleziono d. 26. października w gminie Czułowicach w powiecie Rudeńskim, pod płotem. Z dochodzenia okazało się, że był to Oleksa Kril z Burcza i że tenże wracając d. 25. października wieczorem z jarmarku w Komarnie mocno pijany i przemoknięty usnął pod płotem i w skutek zamarznięcia życie zakończył.

Okropny wypadek zdarzył się d. 11. bm. na polowaniu w Bachorzu. Hrabia Dembiński, ożeniony z córką hr. Włodzimierza Borkowskiego, ugodzony został strzałem jednego z towarzyszy myśliwskich tak nieszczęśliwie, że w kilka minut życie zakończył. — W Dobrokucie, w powiecie zaleszczyckim, zmarł nagle poberežnik dworski Maksym Gołębiowski także Hołubem zwany, pożegnawszy się poprzednio czule z rodziną i znajomymi. Ze śledztwa okazało się, że Gołębiowski otruł się, ściągnąwszy na siebie w ostatnich czasach podejrzenie o przeniewierstwo w służbie. Zarządzono dalsze dochodzenie sądowe. — W Wołkowcach, w powiecie borszczowskim, odebrała sobie życie przez powieszenie się wdowa Marja Romaniukowa, nałogowa pijaczka, pozostawiając troje nieletnich dzieci.

Dnia 12. t. m. popołudniu zgłosił się w kolekturze p. Berneta przy ulicy Żółkiewskiej Tomasz Kroczek, gospodarz z Sokolnik i przedkładając kartkę loteryjną, na którą wygrał w ostatniem ciągnieniu ambo, żądał wypłaty 4 zł. Kolektant, który dniem poprzód w pospiechu na sfałszowaną kartkę loteryjną mylnie jedno ambo był wypłacił, był tym razem ostrożniejszy i przekonał się, że okazane ambo na kartce było podrobione. Sprowadzono oszusta do policji, gdzie znaleziono przy nim dwie inne kartki loteryjne podobnie sfałszowane. Odstawiono go do sądu. — Dnia 12. t. m. około godziny 3 po południu skradziono p. Z. płaszcz damski z niezamkniętego pokoju w domu pod l. 2 na placu akademickim. W kilka godzin później przytrzymano złodzieja na Krakowskiem gdzie usiłował sprzedać płaszcz któremu z tandeciarzy. Aresztowany tłumaczył się w policji, że płaszcz znalazł w ogrodzie miejskim, a następnie że go nabył od niewiadomego chłopca. Złodziej ten już kilkakrotnie za kradzież karany, nazywa się Abe Sand, a zajmuje się specjalnie kradzieżą z otwartych pomieszkań.

— **Mianowania.** Cesarz mianował lwowskiego prokuratora państwa, radcę wyższego sądu krajowego dr. Jana Reinera prezydentem nowego trybunału sądowego w Kołomyi, wchodzącego w życie z dniem 1. stycznia 1876 r. — C. k. krajowa dyrekcja skarbu nadała posadę poborcy podatkowego dotyczasowemu kontrolorowi Atanazemu Zajączkowskiemu.

— **Dynów** 12. listopada 1875. Na polowaniu w Bachórzu w dobrach hr. Wandy Ostrowskiej wydarzył się wczoraj smutny wypadek. Ks. kanonik Henryk Skrzyński z Ustrobny zastrelił na śmierć hrabiego Antoniego Dembińskiego z Borynicz. Ks. Skrzyński rozchorował się ze zmartwienia.

— **Ze Stryja**. Co się u nas dzieje, o tem nie macie zapewne ani wyobrażenia, choć przecież do tego samego państwa, co i wy, należymy. Nie rząd, nie jakieś polityczne stronnictwo jest u nas panującem, ale tylko pewne wyznanie religijne, którego wiara zasadza się na łupieniu bliźnich innowierców: żydzi są u nas obsolutnymi panami. Żydzi posiadają wszelką po wsiach władzę i żydzi rządzą w mieście. Żyd jest nawet burmistrzem w Stryju a jakie ztąd wydarzają się u nas fakta, posłuchajcie. Przed 4 i pół miesiącami pewien wieśniak z Stynawy wyższej, nazwiskiem Michał Andruszejko kupił od Anny Duwal parę wołów za 125 złr. Dwoma temi wołami pojechał Michał ze swym synem jeszcze przed siedmiu tygodniami na targ do Stryja; zostawił syna przy wołach a sam poszedł za rozmaitemi sprawunkami. Porobiwszy takowe wrócił wreszcie do swojej fury, jakież jednakże było jego zdziwienie, gdy wołów nie zastał a tylko syn jego zawiadomił go, że woły zabrał żyd, Josio Dyamant z Łubieniec, u którego jeszcze ojciec Michała zaciągnął jakiś dług, a który przyszedł był po nie z policjantem. Usłyszawszy to właściciel wołów udał się natychmiast do magistratu, gdzie wprawdzie zastał swoją własność, lecz także dowiedział się, że woły przysądzone (!) zostały Josiowi Dyamentowi, któremu też je wydano. Na to Michał Andruszejko zaniósł skargę do sądu, lecz tam poradził mu p. adjunkt, o którym powszechne krąży przekonanie, że w obec niewielkiej sprężystości naczelnika, on właściwie w powiecie rządzi, aby podał o prowizorjum, a gdy termin stawienia się nadszedł, to nie pytano o nic skarżącego, lecz tylko żyda. Sprawa ta nie skończyła się dotychczas. Woły ciągle są u Josia, a jesień cała zeszła Michałowi bez roboty, bo nie miał czem pole uprawiać. Jaka ztąd dla niego wynikła szkoda, każdy łatwo pojmie, i łatwo też wyobrazić sobie można, że przy takim ładzie w urzędach, o słuszności u nas nie wiele być może mowy. Żydzi zawojowali nas tu zupełnie i jeżeli opatrzność w jakiś sposób nie zlituje się nad biednym ludem, wszystek on pójdzie z torbami, nie mogąc nigdzie znaleźć sprawiedliwości, oddany na pastwę samowoli żydów.

— Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— W Krakowie, w drukarni Leona Paszkowskiego wyszła (1875) broszura p. t. „Ludwik Orpiszewski (1810—1875) przez Bronisława Zaleskiego (in 8o stronnic 62). Jest to życiorys zasłużonego Polsce obywatela. Należał on do liczby belwederczyków i zarówno orężem jak i piórem chlubny ślad po sobie zostawił w kronikach narodowych. Czynny także na polu dyplomacji, wszędzie i zawsze aż do grobowej deski był dobrym Polakiem. Była to jedna z wybitniejszych postaci na emigracji. Bronisław Zaleski z wdziękiem prostoty i prawdy opowiedział życie Orpiszewskiego. W dziale biograficznym dość ubogim w naszem piśmiennictwie, dzieło to p. Zaleskiego należy do lepszych.

— Treść nrów 24, 25 i 26 „Czcionki“: Cel i korzyści Stowarzyszeń; Sprawozdanie Czcionki, z którego pokazuje się, że wielu prenumeratorów nie zapłaciło należnej prenumeraty i że wydawnictwo tego użytecznego dla drukarzy pisma, nie może się obejść bez pomocy Stowarzyszenia wzajemnej pomocy drukarzy lwowskich; Nowa organizacja; Korespondencje ze Lwowa, z Poznania, z Torunia; Wiadomości zawodowe; Nowiny ze świata drukarskiego; Sprawozdania z czynności Towarzystw; Rozmaitości. Czcionkę jako pismo fachowe, zalecamy wszystkim, którym nie jest obojętny los pracujących w drukarniach — a mianowicie też drukarzom, dla których byłoby wstydem, gdyby pisma tak taniego, ich spraw broniącego, podtrzymać nie zdołali.

— P. Wojciech Gerson dokonał przekładu znakomitego dzieła Leonarda da Vinci p. t. „Traktat o malarstwie.“ Jak wiadomo genialny ten malarz był oraz doskonałym teoretykiem sztuki malarskiej, przeto też dzieło wyż wspomniane ma nieocenioną wartość dla adeptów penzla. Mimo iż pisane było blizko przed czterema wiekami, zadziwia jednak bystrością i głębokością umysłu swego twórcy. — Druk przekładu p. Gersona obejmujący około dziesięciu arkuszy, wkrótce się rozpocznie.

— Wyszedł już szósty tom „Powieści Józefa Dzierzkowskiego“ w pierwszem zupełnem wydaniu, nakładem A. J. O. Rogosza, Tom ten obejmuje powieści: Szkoła świata; Wykradzenie; Palec Boży; Cmentarz wiejski; Follbluty i pan Kapitan. Wydanie staranne. Słyszeliśmy, że pan Rogosz po ukończeniu powieści Dzierzkowskiego, zamierza rozpocząć zbiorowe wydanie „Powieści Zygmunta Miłkowskiego“. Szczęśliwa to i użyteczna myśl, której powinszować należy.

— Hr. Józef Tyszkiewicz ordynat birżański wspólnie z p. Karolem Beyerem, wydali w Warszawie w 200 tylko egzemplarzach „Skorowidz monet litewskich“, uzupełniony historją mennicy litewskiej. Książkę tę objaśnia 15 tablic z fotodrukami 170 monet.

— Treść nr. 46 „Ruchu literackiego“: Aleksander Groza. — Błękitna księżniczka, powieść przez Walerję Marrene (Morzkowską) (c. d.) — Rzut oka na polityczną literaturę moskiewską po za granicami caratu, przez S.... A., (c. d.) — Listy Juljusza Słowackiego, (c. d.) — Noc jedna w Wingdam, Nowela Bret-Harta. — Listy z Włoch. — Z przemysłu i przyrody. Okres lodowy. — Krytyka. — Przegląd dramatyczny. — Miscellanea. Bibliografia polska i zagraniczna. — Nowości podawane przez księgarnię Gubrynowicza i Schmidta.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kolej Albrechta. Pod przewodnictwem prezesa ks. Kaliksta Ponińskiego odbyło się we Wiedniu d. 11. bm. nadzwyczajne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei arcyksięcia Albrechta. Rada zawiadowcza przedłożyła zgromadzeniu wniosek następującej osnowy:

„Walne zgromadzenie akcjonarjuszów raczy uchwalić: Umowę zawartą przez Radę zawiadowczą z Wysokim rządem p. d. 10. września 1875 co do odstąpienia linii, należących do Towarzystwa kolei Albrechta innemu przedsiębiorstwu — zatwierdza się. Upoważnia się Radę zawiadowczą do zawarcia ostatecznej ugody co do odstąpienia, do oddania linii — krótko, do przedsięwzięcia wszelkich kroków, jakie ona do przeprowadzenia ugody uzna za potrzebne i odpowiednie.“

Drugi wniosek, tyczący się likwidacji Towarzystwa opiewa:

„Walne zgromadzenie uchwali: Ukonstytuowane d. 17. lutego 1872 na podstawie statutów zatwierdzonych przez ministerstwo d. 12. lutego 1872, Towarzystwo akcyjne kolei arcyksięcia Albrechta, rozwiązuje się i ma być zlikwidowane, lecz tylko w tym razie, jeżeli uchwalone odstąpienie kolei arcyksięcia Albrechta innemu przedsiębiorstwu, do skutku przyjdzie.“

Akcjonarjusz Nassan sprzeciwiał się udzieleniu Radzie zawiadowczej absolutorjum, twierdząc, że zachodzi różnica cyfr między ogłoszonym w lutym b. r. bilansem surowym, a teraz przedłożonem zamknięciem rachunków z roku administracyjnego 1874.

Członek Rady zawiadowczej Regenhardt i jeneralny sekretarz dr. Otto Müller wyjaśniają, zkąd pochodzą różnice cyfr, wskazane przez mowcę poprzedniego, dowodząc, że są one tylko pozorne, poczem zgromadzenie jednomyślnie (z wyjątkiem p. Nassana) udziela zarządowi absolutorjum z rachunków za rok 1874.

Wnioski, przedłożone przez Radę zawiadowczą w sprawie likwidacji Towarzystwa, przyjęto także. Do komitetu likwidacyjnego wybrani są następujący akcjonarjusze: dr. Mündel, R. Lössl, Koloman Reisch, A. Melzer i dr. Stirner. Do komitetu rewizyjnego, który ma zbadać rachunki za rok 1875 wybrani pp. S. Blan, H. Rechtitz i dr. Waldmüller.

Rząd stał się przeto faktycznie właścicielem kolei Albrechta: może rozporządzać jak mu się podoba losem akcjonarjuszów. Lecz wiele jeszcze pozostaje do zwalczenia trudności, zanim cała sprawa dojrzeje do tego stopnia, że owe jakieś zagadkowe przedsiębiorstwo „na księżycu“, jak się wyraził jeden z akcjonarjuszów na walnem zgromadzeniu, które ma odebrać kolej Albrechta, na prawdę przyjdzie do skutku. Owe przedsiębiorstwo ma jak wiadomo objąć nie tylko kolej Albrechta, ale także kolej Naddniestrzańską, Tarnowsko-Leluchowską, ma otrzymać gwarancję na budowę linii, któraby połączyła kolej Łupkowską z koleją Tarnowsko-Leluchowską — i może nawet objąćby jej wypadało także i kolej Łupkowską. Tymczasem jeszcze bardzo daleko do tego, aby przyszło do jakiegoś porozumienia co do warunków likwidacji kolei Naddniestrzańskiej, nie wiadomo jeszcze, jak wysoką gwarancję państwową udałoby się uzyskać dla kolei Tarnowsko-Leluchowskiej — nic także nie słychać o projekcie budowy linii podkarpackiej w Sanockiem — lecz najwięcej trudności w układach przedstawia stan interesów samejże kolei Albrechta. Mianowicie należytość od Banku medjolańskiego stanowi jedną ze słabych stron aktywów Towarzystwa, a potem toczy się jeszcze spór o to, czy koszta konserwacji mają być brane na rachunek bieżący kosztów ruchu. Jest to ważne pytanie ze względu na stan budowy linii Stryjsko-Stanisławowskiej, której konserwacja pochłania ogromne sumy. Z tego wszystkiego wynika, że bardzo jest wątpliwem czy p. Nördling zdoła do końca grudnia b. r. uporać się z temi trudnościami. Co się zaś tyczy akcjonarjuszów kolei Albrechta, to oni bardzo źle wyjdą na tem, gdy ugoda z rządem stanie się faktem dokonanym, ale jeżeliby do tego nie przyszło, to grozi im konkurs. Tym argumentem zmusił niejako jeneralny dyrektor akcjonarjuszów na środowem zgromadzeniu do zatwierdzenia umowy z p. Nördlingem z dnia 10. września 1875.

Wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie. Rozpoczynają się teraz układy co do przemiany krakowskiego instytutu technicznego w wyższą szkołę przemysłową. *Czas* donosi w tej sprawie co następuje: Dyrektor tutejszego Instytutu technicznego dr. Paweł Brzeziński wyjechał wczoraj do Lwowa, wezwany tam przez namiestnictwo, aby przybył bezzwłocznie celem wzięcia udziału w obradach nad przeistoczeniem Instytutu technicznego krakowskiego na wyższą szkołę przemysłową. Dr. Brzeziński zwróci zapewne uwagę namiestnictwa na tę ważną okoliczność, że szkoła utworzona na wzór szkół podobnych w Bielsku, Bernie i Czerniowcach, nie będzie „wyższą“, ale niższą przemysłową, nie odpowiadającą najzupełniej potrzebom miejscowym. Dr. Brzeziński wykaże zapewne tę sprzeczność w rozporządzeniu p. ministra, który chce, aby w tej nowej szkole wykładane były przedmioty w wyższym stopniu niż w Instytucie technicznym, a każe ją organizować według wzoru o wiele bez porównania niższego, jak to wykazaliśmy dopiero onegdaj w artykule wstępnym. Wreszcie dr. Brzeziński może będzie miał sposobność w razie potrzeby przypomnieć, że NPan postanowieniem z d. 18. maja 1875 r. polecił dopiero rozpocząć rokowania co do przemiany Instytutu technicznego, gdy tymczasem p. minister narzuca z góry ustrój nowej szkoły, dając za wzór już organizacji szkoły o wiele niżej stojące od Instytutu technicznego krakowskiego i znosząc pierwszy kurs tej szkoły.

Koszta administracji kolei Albrechta. Dochód *brutto* tej kolei, linii Lwów-Stryj od 16. października do 1. stycznia 1875 wynosił 285.443 zł. w. a., koszta administracji w tym samym perjedzie wynosiły 594.983 zł. w. a., niedobór równa się przeto sumie 300.539 zł. W pierwszych sześciu miesiącach bieżącego roku było dochodu na obu liniach 204.760 zł., wydatki 286.664 zł., niedobór 81.903 zł. W roku 1874 wynosił stosunek kosztów centralnego zarządu do ogólnej cyfry dochodu 27.7%, nadzoru i konserwacji 21.2%, ruchu i ekspedycji 27.7%, utrzymanie taborów i warstatów 18.1%, administracji materjałów 5.2%. Koszta ruchu wynosiły przeciętnie po 48.000 zł. na milę, gdy zwyczajnie przyjmuje się przy tak małej liczbie kursujących pociągów jak na tej linii 24—30.000 na milę.

Tabor kolei Albrechta liczy 16 lokomotyw, 48 wagonów osobowych 506 wozów ciężarowych i trzy pługi, co reprezentuje kapitał 364.774 zł.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z dnia 12. listopada 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 78ft. 4 złr. 03 c.; żyta 77ft. 2 złr. 98 c.; jęczmienia 65ft. 2 złr. 38 c., owsa 45ft. 2 złr. 20 c.; hreczki 70ft. 2 złr. 88 c., prosa 88 ft. 3 złr. — ct., grochu 90 ft. 3 złr. 60 ct.; ziemniaków 1 złr. 15 ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 1 złr. 52 c.; słomy 1 złr. 14 c.; wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 16 złr. — c., miękkiego 11 złr. — c. — Funt mięsa wołowego 25¾ c. — Mas okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu z opłatą akcyzową 75 tralles 29 zł., 90 tralles 36 zł.

Miejski urząd targowy

Lwów dnia 12. listopada 1875.

Ostatnie wiadomości.

Hr. Alfred Potocki miał wczoraj odjechać do Wiednia.

Dowiadujemy się z dobrego źródła, że pogłoski, jakoby delegacja porozumiewała się z dr. Ziemiałkowskim, lub prosiła go o dalsze pozostawanie w gabinecie, są zupełnie mylne.

Wczorajsza *Wiener Zeitung* podaje pismo odręczne cesarzowej do arcyks. Marji Klotyldy, w którem cesarzowa wyraża serdeczne przez cesarza podzielane życzenia, aby dotychczasowa liczba 70 miejsc w zakładzie wychowawczym dla córek oficerskich w Hernals (pod Wiedniem), pomnożoną została stosownie do zwiększonej potrzeby. Cesarzowa upatruje w bliskiej stuletniej rocznicy istnienia tego pożytecznego zakładu stosowną porę do pożądanego rozszerzenia jego rozmiarów, a to zapomocą odwołania się do dobroczynności ludów austro-węgierskich, która nigdy nie zawiodła, i przeznacza sama na cel wspomniony 10.000 złr. Dalej prosi cesarzowa o skuteczną pomoc arcyksiężny w celu poparcia myśli tak zbawiennej, i dla obu części monarchii wysoce pożytecznej.

Według doniesień ze Stambułu, stan wielkiego wezyra pogorszył się, i jest obecnie bardzo groźnym. Zachodzą tudzież obawy zaburzeń w Bułgarji.

Z Wersalu donoszą: Zgromadzenie narodowe przyjęło ustawę wyborczą aż do art. 21. i odrzuciło poprawkę, aby posłowie wykonywali mandat swój bezpłatnie. Ustawa prasowa, którą przedłożono, ułożona jest według znanych już zasad. Uchwała czwartkowa wielkie sprawiła wrażenie. Konserwatyści zgadzają się już teraz na jak najrychlejsze rozwiązanie Izby.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie
Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometr w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr (Termometr Celsiusa) suchy	Psychrometr (Termometr Celsiusa) wilgotny	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon poziom 14.
12. listop	10h w.	726.8	+ 2.0	+ 1.3	4.3	79	10	NW.6	10
13.	7h r.	730.8	+ 2.4	+ 2.1	4.6	86	10	NW.3	10
13.	2h pp.	733.5	+ 4.0	+ 2.9	5.0	82	9	NNW.1	10

Opad w milim. z ostatnich 24 godz. 2.5.

12. listopada najwyższa temperatura + 10.5 °Cels (8.4 °Reaum.)

12. listopada najniższa temperatura + 2.5 °Cels (2.0 °Reaum.)

Odchodzą ze Lwowa

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Krakowa. rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 9 wieczów.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 55 min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy (pospieszny).

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Nadesłane.

Goniec lwowski w nr. 38 z dnia 11. b. m. pociągając paralelę mojem zdaniem bardzo niestosowną między dwoma tutejszymi sławnymi lekarzami w niemiły mi sposób wmięszał moją osobę. Wypadek ten niezawodnie bardzo przykry dla wszystkich wielbicieli prawości, usłużności, zdolności i talentu dr. Jandy powoduje mnie do dania publicznego wyjaśnienia.

Dr. Janda aczkolwiek od wielu lat jest moim ordynarjuszem domowym, jednak co do mojej specjalnie choroby nigdy na serjo jego rady nie zasięgałem, dla tej prostej przyczyny wyleczyć mię nie mógł. Zasłyszawszy o sławie dr. T. Zulińskiego, który nadto moją bratowę szczęśliwie z podobnej choroby wyprowadził, zasięgnąłem jego rady i wielce mu też wdzięczy jestem, że mię w krótkim czasie do tyla wyprowadził, iż teraz o własnych siłach chodzić mogę i za jego dalszą poradą spodziewam się z choroby mojej zupełnie uwolnić.

Co się zaś tyczy wypadku z p. Waremską, to na podstawie ośmnastoletniej praktyki na sobie mogę szanowną redakcję *Gońca lwowskiego* zapewnić, że na reumatyzm się nie umiera tylko człowiek staje się niedołężnym. Niesłusznie więc szan. redakcja napada na lekarza ogólnie w naszem mieście poważanego i używającego zasłużonej sławy.

Lwów, 13. listopada 1875.

Karol Bałłaban.

Lwów, z Izby handlowej dnia 13. listopada.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	192 50	194 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	124 50	41 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	239 —	241 50
„ kred. gal. po 200 zł.	218 —	220 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	86 60	87 30
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 50	80 50
„ „ „ 5 pr. okres.	86 60	87 30
Banku hip. gal. 6 pr.	91 90	92 65
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6%, losowanie w 15 lat	90 20	91 30
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 60	87 20
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 —	93 —
Losy miasta Krakowa	14 50	15 75
„ „ Stanisławowa	15 50	17 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 25	5 36
Dukat cesarski	5 32	5 42
Napoleondor	9 12	9 21
Pół imperjał rosyjski	9 18	9 31
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 68
Rubel rosyjski papierowy	1 50	1 62
Pruskie bilety kasowe	1 60	1 70
Srebro	104 [illegible]	[illegible]
Wiedeń d. 11. listop.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Renta austr. w bankn. 5 pr.	69 50	69 65
„ „ w sreb. 5 „	73 50	74 40
Pożyczka 1839 całe losy (m. k.)	262 —	267 —
1839 ⅕ losu „	242 —	244 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	105 25	105 75
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	110 50	110 75
1860 „ 100 „ „ „	116 25	116 75
1864 „ 100 „ „ „	133 75	134 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	129 25	129 50
Oblig. indm. za 100 zł.)		
Galicyjskie	86 50	87 —
Bukowińskie	86 25	86 75
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 pr.	100 —	100 25
Węg. poż. prem. po 100 złr	77 25	77 50
Tamiza poż. kol. po 400 fr.	39 —	39 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	89 50	90 —
Bodencred. an. po 200 zł. 40 pr.	—	—
Zakł. dla h. i przem. po 160 zł.	201 [illegible]	[illegible]
„ węg. 200 zł. em. p 80	185 —	185 25

	płacą	żądają
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	650 —	660 —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	29 50	30 —
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	37 75	38 25
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	241 —	—
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	—	—
Gal zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	—
Banku nar. austr. po 600 zł	927 50	929 —
Banku powsz. aus. po 200 złr	—	—
Unionbank po 140 złr.	69 50	71 —
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	—	—
Verkehrsbank pow. po 200 zł	73	74 —
Wied. bankver. po 200 złr	67 50	68 60
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldskiej po 200 złr. sreb.	117	118 —
Dniestrzańskiej „ „	—	—
Elżbiety „ m. k	161 —	162 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible]	1865 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a	134 —	134 50
Kol. gal. Karl. po 200 złr.	194 50	194 75
Lw. Czer. Jas. po 200 złr.	127 50	128 —
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a	—	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr	159 —	159 50
„ lit. B. po 200 zł. sr	—	—
Rudolfa po 200 złr. s. r	119 50	120 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	—	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	276 50	277 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	100 75	102 —
Tramway wied. po 200 zł	—	71 —
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	102 50	103 —
Węg. płn. wschod p. 200 zł. s	111 50	112 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	39 50	40 —
„ zachod. (W. s. b.) po 200 złr. w a.	113 —	113 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	—	—
„ wied. „ 100 „	21 —	21 50
„ tanich pom. po 100 z.	7 50	8 —
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	100 —	100 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	89 75	90 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
„ 5 pr. w. a.	87 —	87 25
Gal. bank hip. 6 pr. w. a.	99 —	[illegible]
„ Zak. kr włośc. 6 pr. w. a.	99 75	100 25

	płacą	żądają
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	—	—
„ „ „ w. a.	97 50	98 —
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	71 75	72 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	71 75	72
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w a	—	—
Dniestrzańska 300 „ „	—	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w a	—	90 50
„ em. 1862 5 pr.	89 —	90 —
„ em. 1870 5 pr.	—	—
„ em. 1872 5 p.	89 50	90 —
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	103	100 5
„ „ 5 pr. w. a	94 —	— —
„ „ 5 pr. sr.	102 75	103 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	97 50	97 —
„ II. em. 5 pr. „	95 75	96 25
„ III. em. 1871 30	93 25	93 75
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79	79 25
Lw. Czer. Jas. II. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	81 —	82
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w a	74 50	75 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	86 50	87 —
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w a	82	82 50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	82	82 50
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr	71 —	71 50
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100	161 25	161 75
Klary po 40 złr. m. k.	29 75	30 25
Keglevich „ 10 „ „	12 25	12 75
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 —
Palffy „ 40 „ „	26	26 50
Rudolfa „ 10 „ „	13 50	13 75
Ks. Salm „ 40 „ „	36 —	36 50
St. Genois „ 40 „ „	27 25	27 75
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa	16 —	16 50
Waldstein po 20 zł. m. k	20 75	21 25
Windischgrätz po 20 zł. „	23 50	24 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	55 70	55 80
Hamburg 100 mark. banko.	55 70	55 80
Londyn 10 ft. sterl.	113 90	114 10
Paryż 100 frank.	45 20	45 25

L. 24351.
Ogłoszenie konkursu.
Celem nadania dwóch stypendjów o rocznych 1000 zł. w. a. przeznaczonych dla ukończonych uczniów akademji górniczych, którzy zamierzają się wykształcić specjalnie w zawodach przemysłu z górnictwem się stykających, na czas trzyletni, począwszy od 1. kwietnia 1876 r., ogłasza się konkurs.
Chcący się ubiegać o takowe, winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego, **najdalej do 1. lutego 1876.**
Do podań należy dołączyć:
1. metrykę urodzenia;
2. świadectwo o stosunkach majątkowych kandydata i rodziców;
3. wszystkie świadectwa uzyskane na akademii górniczej, którą kandydat ukończył;
4. oświadczenie kandydata, jakiemu kierunkowi przemysłu zamierza się poświęcić; nakoniec
5. własnoręczny rewers kandydata, w którym tenże ma się zobowiązać, że w ciągu pobierania stypendjum, składać będzie Wydziałowi krajowemu co kwartał raporta o miejscu pobytu i zajęciach swoich; po ukończeniu zaś studjów trzechletnich, przedłoży Wydziałowi krajowemu wyczerpujące sprawozdanie ogólne, tudzież będzie się starał nabyte wiadomości zużytkować w obrębie Królestwa Galicji i Lodomerji wraz w Wielkiem księstwem Krakowskiem. 4081 1—3
Z Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. ks. Krakowskim.
Lwów, dnia 1. listopada 1875.
Grott.

Ogłoszenie licytacji.
Rozpisuje się licytację przez oferty na dostawy Zakładowi umysłowo-chorych w **Kulparkowie,** za rogatką grodecką następujących przedmiotów z oznaczeniem w przybliżeniu ilości rocznie:

		funt	(kilog.	gram).
1.	Mięsa wołowego cielęcego i baraniego (w właściwej porze)	70.000	39.204,	200
2.	Słoniny i smalcu	4.800	2.688,	288
3.	Masła	6.000	3.360,	360
4.	Mąki pszennej N. 1, 2 i 4 oraz mąki kukurudzianej	24.000	13.441,	440
5.	Grysiku pszennego	3.600	2.016,	216
6.	Krup krakowskich, breczanych, jęczmiennych drobnych, jaglanych i perłowych	27.000	15.121,	620
7.	Fasoli i grochu żółtego	4.800	2.688,	288
8.	Soli	6.000	3.360,	360
9.	Powideł ze śliwek	2.400	1.344,	44
10.	Ryżu całego i łamanego	5.500	3.080,	330
11.	Cukru	3.000	1,680,	180
12.	Kawy	1.200	672,	72
13.	Bułek czerstwych	2.000	1.120,	120

14. Pieczywa dziennie:

a) Bułek pszennych $4^1/_4$ łut. (gr. $78^1/_2$)	sztuk	600
b) „ „ $2^1/_2$ „ (gr. $43^1/_4$) kajzerek	„	100
c) Chleba żytniego $1^1/_2$ funt. (gr. 840)	„	60
d) „ „ „ (gr. 280)	„	200
15. Kur	„	100
16. Kurcząt	„	400
17. Cytryn	„	1.000
18. Jaj	„	40.000

19. Sera zwykłego funt. 600, (kilog. 336, gr. 36)
20. Wina węgierskiego-czerwonego i białego wiader 42 (hekt l. 23, litr. 76, decyl. 8,
21. Drzewa opałowego w sągach raz wiązanych: 7 stóp (2 metry 21 centim.) wysokich, 3 stopy, (94 centim.) szerokich, i 6 stóp 1 metr, 89 cent.) długich:
a) Bukowego sągów 100,
b) Brzozowego „ 180,
c) Sosnowego „ 100.
22. Węgla kamiennego do opału funt. 600.000, (kilog. 336.036).
23. Słomy „ 50.000, „ 28.003).
24. Owsa dla koni korcy 150 (hekt l. 184, lit. 46).
25. Mydła zwyczajnego funt. 1.500, (kilog. 840, gr. 90).
26. Świec łojowych „ 150, (kilog. 84, gr. 9).
27. Nafty niezapalnej białej i żółtawej funt. 9.000, (kil. 5.040 gr. 540).
28. Robot szklarskich, podając cenę od stopy kwadratowej z okitowaniem, i samego okitowania od stopy bieżącej.
29. Naczyń szklannych i glinianych.

Wszystkie przedmioty mają być dostawione do Kulparkowa w najlepszych gatunkach. Mięso całemi ćwierciami z polędwicami bez kolan i szpondru. Mięso i pieczywo codziennie w oznaczonych godzinach i ilościach — inne zaś w miarę zażądania i w ilościach oznaczonych przez zarząd zakładu.

Pożądanem jest, żeby wszystkie w ogłoszeniu wyrażone przedmioty dostawiane były przez jednego przedsiębiorcę, lub przynajmniej wszystkie artykuły do kuchni służące.

Można jednakże składać deklaracje i na pewne tylko przedmioty, w każdym jednak razie, przedsiębiorca ogólny będzie miał pierwszeństwo przed innymi.

Oferty opieczętowane i należycie ostemplowane z napisem na jakie przedmioty przy dołączeniu wadjum 5% od całej dostawy rocznej, składać należy na ręce Dyrekcji szpitala powszechnego we Lwowie do **dnia 15. listopada 1875.**

W dniu zaś następnym to jest 16. listopada otworzone zostaną oferty w kancelarji Dyrekcji szpitala powszechnego Lwowskiego w obec komisji administracyjnej.

Ceny podawać należy na nowe wagi i miary, mające obowiązywać z dniem 1. stycznia 1876 r. przy uwzględnieniu dotychczasowych.

Objaśnienia bliższe udzielać będzie zarząd szpitala Lwowskiego, gdzie można przejrzeć warunki licytacyjne, na podstawie których kontrakta będą spisywane. 3984 6—6

Warunki licytacyjne mają być podpisane przez każdego oferenta.

Przed spisaniem kontraktu wymaganą będzie kaucja w wysokości 10% od całej rocznej dostawy, zalicytowanych przedmiotów.

Z Dyrekcji szpitalu powszechnego.
Lwów, dnia 25. października 1875.

J. DĄBROWSKI

poleca PT. Publiczności swój

SKŁAD wyrobów złotniczo-jubilerskich,

połączony z PRACOWNIĄ we Lwowie,
3855 3—? *przy ulicy Halickiej pod l. 17.*
w handlu zegarków dawniej „W. Penther".

Brylanty, perły i inne szlachetne kamienie KUPUJE po najwyższych cenach, **ułamki złota i srebra** przyjmuje w zamianę. — Zamówienia z prowincji uskutecznia jak najrychlej.

PLAC MARJACKI

Handel towarów mięszanych,

oraz

wielki skład MASZYN do szycia

rozmaitych systemów, z podwójnym i pojedynczym ściegiem

MAURYCEGO BALLABANA

we Lwowie, plac Marjacki

poleca swój obficie zaopatrzony

skład towarów zimowych.

4005 2—3

Towary trykotowe wełniane i włóczkowe

jako to:

Chustki *włóczkowe rozmaitej wielkości i koloru.* **Baszliki** *włóczkowe i sukienne.* **Kapuzy** *damskie i dziecinne.* **Kaftaniki** *wełniane trykotowe mezkie i damskie, białe i kolorowe, jakoteż włóczkowe, damskie i dziecinne.* **Kamizelki** *włóczkowe damskie.* **Spodnie** *trykotowe mezkie i damskie.* **Spodnice** *włóczkowe damskie, także dziecinne sukienki.* **Ogrzewacze. Szale** *wełniane mezkie i damskie.* **Chustki** *na szyje (Cachenez).* **Rękawiczki** *sukienne.* **Mitynki. Kamasze** *włóczkowe damskie i dziecinne.* **Pończochy i skarpetki** *wełniane.* **Flanela** *biała i pasowa.* **Barchan** *biały i kolorowy.*

Reperacje maszyn jakoteż szycie maszynowe przyjmuje. Wszelkie zlecenia z prowincji uskuteczni m

TŁUSZCZ do maszyn.

SKŁAD i pracownia FUTER,

znane z taniości i najlepszych towarów

St. Jækiel i F. Mroziński,

przy ulicy Sobieskiego l. 7. 4013 2—2
(dawniej Nowa) vis-a-vis handlu p. Jurgensa.)

Mamy zaszczyt donieść P. T. Publiczności, iż zaopatrzyliśmy **nasz skład** na sezon zimowy w liczny i najlepszej jakości wybór **futer** do podróży i wychodu i codziennego ubrania, tak mezkich jak i damskich, **kaftanów astrahanowych, zarękawków, kołnierzy** i wszelkich w zakres kuśnierstwa wchodzących przedmiotów. — Przyjmują każde zamówienie miejscowe jakoteż z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary; uskuteczniamy takowe w najkrótszym czasie i po cenach **bardzo umiarkowanych**. — Składając obecnem dzięki P. T. Szanownej publiczności za dotychczasowe zaufanie, polecamy się i na przyszłość Jej wysokim i łaskawym względom, zapewniając, iż naszem usilnem staraniem będzie, **sumiennem i punktualnem wykonaniem poleconych** nam robót, jakoteż gotowych przedmiotów, zadowolnić wszelkie życzenia i wymogi Szanownej Publiczności i **zasłużyć** na najlepsze uznanie dla naszego składu i wyrobów.



!! Ważne dla palących tytoń!!

Nasze najnowsze przyrządy do wysuszania cygar, wyciągają w kilku dniach wszelką wilgoć z cygara na drodze zimnej chem. fizykal., przyczem cygara nie tracą w niczem na swym zapachu. Sto świadectw o nadzwyczajnej praktyczności naszych aparatów służą do przejrzenia.

Cena aparatu na 100 cygar 3 zł., na 100 cygar lakierowany 4 zł., na 100 cygar bardzo ładny 5 zł. 3666 3—9

CHEMIKALIA s opakowaniem 85 ct. Wysyłki za zaliczeniem. Na żądanie sporządzają się aparaty na 1000 i więcej cygar.

Gebr. Schlerka, Metalw.-Fabrik, Wien, III. Dietrichgasse 4

Jedyną skuteczną pomoc przeciw

słabościom płucowym,

a mianowicie: *tuberkułom* tak przeciw początkowym w pierwszym stadjum jakoteż przeciw skłonnościom do tychże, przeciw *chronicznemu katarowi płucowemu, kaszlowi każdego rodzaju*, jak również przeciw *wszystkim słabościom wycięczającym organizm* a tak często **poprzedzającym tuberkuły**, jako: *skrofułom, bladaczce, niedokrewności, powszechnemu* osłabieniu itp. pomaga *jedynie*, przez znakomitości medycyny rozbierany i zalecony

Żelazisty Syrop z podfosforanu wapna

dyplom. aptekarza *Herbabny* we *Wiedniu*.

Najnowsze badania chemii wykazały, że częściowy brak soli *żelazisto-fosforowych* i *wapiennych* prowadzi do początków *suchot*, i że jedyny sposób temu zaradzeniu, przez dodanie właśnie brakujących tych środków. *Żelazisty syrop z podfosforanu wapna* wprowadza właśnie w organizm te pierwiastki w odpowiedniej ilości usuwa zatem szybko zwichnięty proces *trawienia*, przysparza obfite tworzenie się *krwi*, *powszechne wzmocnienie ciała*, w skutek czego ustają natychmiast *nocne poty*. Przez roztworzenie śliny, ustaje męczący kaszel, a przez osadzanie się soli wapiennych na tuberkułach, sprawia Herbabnego Syrop żelazisty *gojenie się wrzodów*, czyli wyleczenie *tuberkułów*.

Każde zachwalenie jest zbędne, gdyż *mała próba* zrobiona przekona cierpiącego o *prawdziwości* wyżej powiedzianego. 3673III 1—4

Kalksyrop jest smacznym, łatwym do strawienia i daje się trzymać. Do każdej flaszki dodana jest *broszura Dr. Schweitzera* o nowej racjonalnej metodzie leczenia, a którą w składach bezpłatnie otrzymać można. Cena flaszki oryginalnej **1 złr. 25 ct.**, z przesyłkę pocztową 20 ct. za opkowanie.

Uprasza się wyraźnie żądać Kalk-Eisen-Syrop Herbabnego.

Główny skład dla Galicji WE LWOWIE w aptece pod „Srebrnym orłem Zygmunta Ruckera, w Koszycach u C. Wandraschka. Cetralny skład wysyłek we Wiedniu u J. Herbabny, apt. zur Barmherzigkeit, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 90.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne.

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3714 ...



OPTYK

Maurycy Boscovitz,

we LWOWIE,

przy rogu placu Marjackiego Nr. 7. i ulicy Kopernika,

poleca P. T. Publiczności towary optyczne, po części swego własnego wyrobu a po części sprowadzane z najsławniejszych fabryk w Paryżu i Londynie po cenach najtańszych, a to:

OKULARY i PINZNEZ (zwikery i lornety) **Szkła optyczne** najstaranniej szlifowane, białe, szare lub niebieskie, **dla krótko- i dalekowidzących i dla nieznoszących światła** oprawne w najlepszy róg lub kauczuk, w najlepszą stal, pakfong, srebro chińskie, złoto szczere, srebro, szyldkret, aluminium, w cenie sztuka po 70, 80 ct. 1.20, 1.50, 1.80, 2, 2.20, 2.50, 3 do 5 zł.

OKULARY i PINZNEZ bez oprawy takzwane **okulary patentowane,** przy których ramiona i części nosowe **są** z nowego srebra, złota **Szkła** najdelikatniej **szlifowane**, białe, szare lub niebieski dla krótko i dalekowidzących, na oczy nie znoszące światła, sztuka po zł. 1.50, 1.80, 2, 2.50, 3 do 5 zł.

Okulary i Pinznez i ręczne lornety. oprawne w róg, szyldkret, perłową macicę, nowe srebro, srebro i złoto po 2 zł. do 35 zł.

LORNETY TEATRALNE i POLOWE o 6, 8 i 12 szkłach sztuka po zł. 4, 5, 6, 7, 8 aż do 100 zł.

Dalowidy, mikroskopy, lupy, barometry metalowe napełnione żywem srebrem, **aparaty indukcyjne, maszyny elektryczne, wodomiary, instrumenta miernicze i niwelacyjne, reiscaigi, manometry**, do każdego użytku **termometry, alkoholometry, sacharometry, wagi** do mierzenia wszelkich cieczy, **sztaby metrowe, taśmy** zwite do mierzenia w najlepszych jakościach i

po cenach oryginalnych

Zamówienia tudzież reperacje wykonują się najrychlej i sumiennie. Przy zamówieniach listownych uprasza się o wymienienie ceny. **Coby się nie podobało będzie natychmiast wymienione.**

Odprzedającym stałe ceny za tuziny. 3770 6—6

Szanowni odbiorcy, którzy towaru za 5 zł. kupią, otrzymają znaczek na bezpłatną reperację okularów, zwikera lub lornety.



Tanio do nabycia.

Miedziany aparat do rektyfikowania spirytusu na 5 wiader, zupełnie nowy,

Lokomobila o sile 8 koni z przyrządem do hamowania i zwracania dla pędu w kopalniach, kompletnie nowa.

Fabryka ta dostarcza:

Linwy z żelaznego drutu do 250 sążni długości, grubości od 3 do 12 linji z drutu ocynkowanego i nieocynkowanego słabego,

Linwy z drutu stalowego, narzędzia do wiercenia, krany i wszelkie do dystylowania nafty potrzebne **maszyny, kotły i sprzęty.** 4086 1—10

Fabryka towarów metalowych i maszyn

w **Messendorf**, poczta FREUDENTHAL, na austr. Szląsku.

ZUM MOZART

we Wiedniu, Stadt, Freisingerstrasse 4.

Z powodu zdemolowania domu,

będzie

wielki skład towarów

składający się z **materji na suknie damskie, pledów i chustek na każdą porę,** po rzeczywiście tanich cenach zupełnie wyprzedany. Wzory franco. Zlecenia za zaliczeniem załatwiają się rychło.

Portal jest tanio do sprzedania. 88 4 ...

Cieszcie się dzieci!

... na kolende dzieciom przyjemność, ... jak długo wystarczy zapas, w naszym powszechnie lubianym

Bazarze na kolende

po bajecznej cenie **tylko 5 zł.** ... 27 sztuk najnowszych i najrozmaitszych zabawek dla chłopców i dziewcząt każdego wieku ...

Wielka lalkę śpiewająca.
Mechaniczne kółko tańcujących.
... jako łapimucha.
Indianin jako linoskok w kostiumie ...
Kompletny serwis na 6 osób.
Małpe urang-utang, pokazujący 15 sztuk.
Odlylcowy pistolet z pukawką.
Wielkie domino.
... z narzędziami.
... przedstawiający cały świat ...
Pułk ... wojska w ...
Mechaniczne panorama świata ...
Słowik, latający w pokoje.
... aparat do ...
... w głosach ...
12 sztuk dekoracji na drzewko.

Wszystkie wymienione przedmioty w ilości 27 sztuk pięknych i zupełnie nowych zabawek kosztuje razem tylko 5 zł. i do nabycia u 3656 1—6

PETER BLAU, *we Wiedniu I. Wollzeile Nr. 25.*

Wysyłki za zaliczeniem rychło i sumiennie.

Dla posiadaczy koni,

jest rzeczą wielkiej wagi, posiadać środek, któryby ich koniom nadawał nadzwyczajnej wytrwałości i wydatności, a przytem był skutecznym na cierpienia reumatyczne. Połączenie tych dwóch przymiotów znaleźć można w c. k. uprz. płynie uzdrawiającym, preparowanym przez Franciszka Jana Kwizdę w Korneuburgu, w którym przytaczamy następujące listy:

Do p. Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Znakomite wykonanie sztuk z końmi na przedstawieniach w cyrku, zawisłe są od nadzwyczajnej siły muszkularnej, gibkości i elastyczności ścięgni; a przy wielkich wytężeniach koni baczyć na to należy, ażeby te przez użycie prezerwatywy utrzymać nieosłabione. Taką pezerwatywą, okazał się c. k. upr. płyn uzdrawiający dla koni jako środek nader skuteczny; tenże potęguje siłę muszkularną, paraliżuje skutki powstające z wielkiego wytężenia siły szybko i gruntownie. Również okazał się c. k. uprz. płyn uzdrawiający dla koni nader skutecznym w przypadłościach reumatyzmu, cierpieniach goścowych, które środek ten szybko leczy.

Wiedeń, 27. maja 1875. Ernest Renz, dyrektor.

Do pana Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Z przyjemnością donoszę panu, że według zawiadomienia c. k. nadwornej stajni ogierów w Kladrub i Alpine Stud Tarm, pańskie preparaty (c. k. uprz. płyn uzdrawiający) okazały bardzo skutecznymi. 3884 1—2

Wiedeń, 25. maja 1875. Fr. Cavaliero.

Do pana Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Pański c. k. uprz. płyn uzdrawiający stał się w swej nieprześcignionej skuteczności przeciw cierpieniom goścowym i reumatycznym, jakoteż przeciw zesztywnieniu i porażeniu nóg, u posiadaczy koni w Toskanie niezbędnym. Przyszlij nam pan 500 flaszek pańskiego c. k. uprz. płynu uzdrawiającego, ażebyśmy mogli rychło załatwić liczne zamówienia.

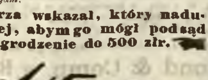
Livorno, 26 listopada 1875. R. Dunn & E. Malatesta.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:

We **Lwowie:** Konstanty Iskierski, apt. P. Mikolascha, apt. J. Beisera, apt. Zygmun. Ruckera (dawniej Tomanka), Jakóba Piepesa; i Władysława Tepy, apt., w **Krakowie** M. Jawornicki w rynku gł. kam. Kirchmajera, p. Józef Jahn, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki podają polskie w ogłoszeniach.

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom,* uprasza się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,* i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój obowiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bezskutkujących i nawet szkodliwych ingredjencji, przed zakupnem których ostrzegam.*

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł pod sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 500 złr.



HANDEL KORALI

Romualda Turasiewicza

przy ulicy Akademickiej l. 22.

poleca w wielkim wyborze

KORALE francuskie, rznięte i neapolitańskie,

oraz

3954 4—6 **BIŻUTERJE**

najnowszego fasonu mianowicie: **Brosze, kolczyki, kolje, branzolety, spinki, krzyżyki** itp.

po stałych najumiarkowańszych cenach.

Słuchajcie! patrzcie się! zdumiewajcie!

Najnowsze buciki mezkie, damskie i dziecinne,



z najlepszej skórki cielęcej, modnie zrobione, z twardemi podeszwami, które może nosić najszlachetniej urodzony pan lub pani, są bajecznie tanie a przytem nie do znoszenia trwałe.

Cena pary w każdej wielkości 1 zł. 80 c. i 2 zł. 20 c.

Tego jeszcze nie było!

Tylko za 60 c. kompletny garnitur do pisania, składający się z 12 praktycznych przedmiotów do pisania, do użytku dla każdego;
tylko za 70 c. 6 sztuk najlepszych chusteczek batystowych;
tylko za 40 c. 12 sztuk aromatycznych mydełek ziołowych;
tylko za 80 c. 6 par najlepszych pończoch damskich z podwiązkami;
tylko za 1 zł. 60 c. garnitur stołowy, składający się z 6 nożów, 6 widelców, 6 łyżeczek, sitka do herbaty, z koszyka na bułki, wszystko mocne i praktyczne;
tylko za 1 zł. 90 c. obrus kawowy z 6 serwetkami jednokolorowemi;
tylko za 1 zł. 80 c. 12 par skarpetek zdrowia z gutaperki.

Ponieważ powyższe towary są w bardzo szczupłym zapasie, uprasza się chcących je nabyć, by się wcześnie zgłosili. Do nabycia jak długo zapas wystarczy.

B. Müller, *Waaren-Export,* 3663 4—6

we Wiedniu, II., Praterstrasse Nr. 43 we Wiedniu.

Gruntowne wyleczenie

słabości krtani, szyi i płuc



bez używania lekarstw tylko zapomocą wdychania

balsamiczno-roślinno-mineralnych

Preparatów inhalacyjnych

Frydr. Koltscharsch, apt. w Wiener Neustadt.

Ten racjonalny środek leczenia pociesza się w kołach lekarskich w kraju i za granicą wielkiem wzięciem z powodu swych nader szybkich skutków. Pojedyńczość użycia tego środka daje tej metodzie inhalacyjnej pierwszeństwo przed innemi systemami, ponieważ chory bez obecności lekarza inhalacje używać może. Pan profesor Niemeyer w Magdeburgu poleca takowy w swojeim dziele „płuca" jako jedynie zdolne do tej kuracji.

Znajdują się u mnie świadectwa o stosownem użyciu tego środka, zaleconego przez pierwsze znakomitości medyczne w kraju i za granicą.

Ceny:	Aparat inhalacyjny ulepszony	3 złr. 60 c.
	Preparaty balsamiczno-roślinne } na 10 podwój.	1 złr. — „
	„ roślinne } wdychań	1 złr — c
	Broszura	— „ 30 „

Bliższe szczegóły o skutecznem używaniu tego wdechania zawiera broszura p. dra **K. Czuberki**, specjalisty chorób przyrządów oddychania w Wiedniu, Kohlmarkt Nr. 3, Ordynuje od 12—1 i od 4—6. Także można tam dostać przyrządów. Przesyłki uskutecznia punktualnie podpisany przekazem pocztowym (5 ct.) lub za zaliczką. **Friedrich Koltscharsch,** Apotheker in Wr.-Neustadt.

Wielmożny Panie! 3231 7—10

Racz mi pan łaskawie zaraz przysłać aparat. Jak pan widzisz manipulowałem tymże dosyć długi czas i muszę panu powiedzieć, że z niego zupełnie zadowolony jestem. Z uniżeniem

Karlsbad 24. czerwca 18 5. Med. Dr. **Henryk Löwenstein.**

Do nabycia w aptekach: we LWOWIE u pp. **J. Beisera. J. Piepesa P. Mikolascha** i **Z. Ruckera**, w BOCHNI u p. **Fr. Reissa.**

Dotąd nieprzewyższony w swej skuteczności

przeciw

goścowi, reumatyzmowi,

i cierpieniom nerwowym

każdego rodzaju, a to: cierpienia nerwowe i reumatyczne, jako też bole w połowie twarzy, migrena, strzykanie w uszach, reumatyczny ból zębów, bole w krzyżach i stawach, rwanie w członkach, bole w biodrach (Ischias), reumatyczne afekcje sercowe, kurcze żołądkowe i w spodnich częściach ciała, ogólne osłabienie organizmu, drżenie, osłabienie muszkułów, bole zagojonych ran, porażenia itp. jest przez aptekarza **J. Herbabny we Wiedniu** preparowany.

Aus Heilkräutern der baierischen Hochalpen bereitete Pflanzen-Extract:

„Neuroxylin."

NEUROXYLIN działa *uspakająco a przytem są uspakającej skuteczności. Gdzie nie pomaga chloroforum, morfinum, i wszystkie środki narkotyczne, objawia Neuroxylin po pierwszem natarciu już swoje cudowną uspakającą skuteczność. Neuroxylin okazał się skutecznem w szpitalach cywilnych i wojskowych,* sławni *profesorowie we Wiedniu i zagranicą, sławni lekarze* stolicy i na prowincjach brali przez dłuższy czas ten środek *w najgorszych wypadkach,* i znaleźli takowy *odpowiadającym swemu zadaniu,* o czem świadczą *pochwalne świadectwa* i uznania. Prócz tego potwierdzają setki listów dziękczynnych od wszystkich klas społeczeństwa, że *nie zastąpi żadnym innym środkiem siłę leczniczą Neuroxylinu.*

Cena jednego flakonu (zielono opakowany) 1 złr., mocniejszy gatunek (różowo opakowany) 1 złr. 20 ct., przy wysyłkach pocztową 20 ct., za opakowanie. 3671I 1—4

Główny skład dla Galicji **we Lwowie w aptece pod Srebrnym orłem Zygmunta Ruckera,** w Koszycach u C. Wandraschka. Centralny skład wysyłek we Wiedniu u **J. Herbabny,** apt. zur Barmherzigkeit, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 90.

Bernharda Pollaka

w WIEDNIU, Kärntnerstrasse 14.

towary wełniane najnowsze

Okazy i spis towarów *rozsyła gratis i franco.*

Niekonwenjujące towary odbieramy napowrót bez żadnego zarzucenia.

27 ct. Zakład Wiedeński największy

Podziękowanie.

Powodowani uczuciem szczerej wdzięczności i zobowiązania, składamy obecnem publicznie

Wielmożnemu Panu

Dr. SZATTAUEROWI,

najgłębsze i najserdeczniejsze podziękowanie, za uratowanie zdrowia i życia naszego ukochanego syna, którego swą umiejętnością i poświęceniem, zacny ten mąż z ciężkiej i niebezpiecznej choroby powrócił stroskanym rodzicom. Oby szczęście nasze Bóg błogosławieństwem Ci odwzajemnił Szanowny Panie!

Wdzięczni
Piotr i Marja Twardowscy.

Maszyny
do szycia.



Dobre i trwałe maszyny do szycia z przyrządem do chwytania i do ściegu łańcuszkowego, według systemu Singera i Howe, nabyć można tanio w fabryce maszyn do szycia A. Gizicki, we Wiedniu, Neubau, Siebensterngasse N. 54. Tamże nabyć można używane, lecz jeszcze dobre maszyny do szycia wszelkich gatunków po 25 i 35 zł. pod gwarancją. Przyjmują się reparacje za taniem wynagrodzeniem. Ilustrowane cenniki bezpłatnie 3669 1—16

A. Maczuskiego

Cesar. i król. wyłącznie uprz. środek do barwienia włosów.

Ekstrakt z Orzechów

do farbowania włosów na **blond. brunatno** lub **czarno.** Sporządzany z zielonej łupiny orzechów, zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy, farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale na **blond. brunatno** lub **czarno,** nie walając ani skóry na głowie ani bielizny.

1 flak. płyn. Ekstrakto z orzechów 3 zł.
1 słoik pomady „ 2 „
1 flakon olejku orzechowego 2 „

Prawdziwe do nabycia:

w składzie parfumeryj

MACZUSKIEGO,

we Wiedniu, Kärtnerstrasse 26.

We LWOWIE u Edw. Hawranka kupca
„ „ u Leona Sedlaka „
„ „ u K. Strzyżowskiego „
„ „ u Marcina Müllera kupca.
W KRAKOWIE u Józefa Jahna,
„ „ u Wilhelma Fenza
„ NOWYM SĄCZU u W. Filipka apt.
„ TARNOWIE u W. Wielogórskiego.

3799 11 24

ASTMY

Duszność, Chrypka Katary, zadawnione wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gellego i Ludwika Spiessa. 3544 4—?

Suknie mezkie

zdumiewająco tanio.

Surduty zimowe
zł. 18, 20, 22.

Pantalony zimowe
zł. 6, 8, 10.

Paletoty do podróży
zł. 15, 20, 22.

Futra do podróży
zł. 40, 60.

Surduty myśliwskie
zł. 6. 50 ct.

Szlafroki
3670 1—14 zł. 12 u

J. Goldstein,

krawiec we Wiedniu,
Wiedener-Hauptstrasse
4. I piętro 4.
tylko obok Freihausu.
Wzory na żądanie franco.

ST. WAYDOWICZ

we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 7.

poleca swój obficie zaopatrzony Skład

papieru, sztuk pięknych, galanterji, perfum, mydełek i wszystkich potrzeb do pisania, rysowania i malowania,

a z powodu, że papiery, jakoteż i inne towary we fabrykach potaniały,

po zniżonych cenach.

Przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

upraszam o wczesne zamawianie tak kart wizytowych, jakteż monogramów, ponieważ później z powodu nawału zamówień miejscowych i prowincjonalnych, punktualnie nie mógłbym wykończyć. **100** sztuk biletów wizytowych po ct. **50, 60** i wyżej. **100** sztuk listów i **100** sztuk kopert z dwóch liter związanym różnokolorowym monogramem w eleganckim pudełku kosztuje **2** zł. **70** ct. 3973 2—?

Obwieszczenie licytacji.

Z powodu upływu z końcem bieżącego roku kontraktu z aptekami lwowskiemi, Wydział krajowy rozpisuje celem zabezpieczenia dostawy lekarstwa na r. 1876, poczawszy od 1 stycznia tegoż roku, dla szpitalu powszechnego lwowskiego, dla zakładu położnic i zakładu obłąkanych w Kulparkowie, publiczną licytację przez ...

Interesowani zechcą najdalej **do 10. grudnia 1875.** wnieść opieczętowane i należycie ostemplowane deklaracje zaopatrzone w wadjum w kwocie 200 zł. w gotowiźnie lub w papierach wartościowych do Dyrekcji szpitalu powszechnego we Lwowie, w którym to dniu o godzinie 12. przed południem nastąpi otwarcie ofert.

Oferty pisemne mają zawierać dokładnie literami i cyframi oznaczony opust od taksy rządowej tudzież oświadczenie, że oferentowi znane są warunki licytacji i że do takowych zastosować się obowiązuje.

Bliższe objaśnienia powziąść można w dep. V. Wydziału krajowego lub też w Dyrekcji szpitalu powszechnego we Lwowie, gdzie też można przejrzeć warunki licytacyjne, na podstawie których spisany zostanie kontrakt. 4065 2—3

Z Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. ks. Krakowskiem.

Lwów, dnia 2. listopada 1875.

Grott.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.